№ 324 — Wtorek 7 (20) grudnja 1910 r. — Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2454 Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1572

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Redaktor przyjmuje od 12 — 1, Sekretarz od 6 8

Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 5—8 wieczorem

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	roczn
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Finanse przyszłego samorządu miast w Król. Polskiem.

—∞—

Petersburg, 3 (16) grudnia.

Komisye finansowa i miejska zakończyły już rozważanie projektu samorządu dla miast Królestwa Polskiego w zakresie finansów miejskich.

Dla charakterystyki zarówno debaty, jak i uchwał samych warto przytoczyć szczegóły ważniejsze.

Przedewszystkiem postanowiono zwiększyć granice, w których miasta mogą opodatkowywać mieszkania lokatorów. Projekt rządowy zezwalał miastom pobierać na rzecz swoją dodatek do podatku mieszkaniowego w stosunku od 25 do 50% podatku. Komisya uchwaliła podnieść tę stopę do normy od 50 do 100%.

Dalej, w dziedzinie pobierania opłat na rzecz miast od aktów notaryalnych, proponował poseł Grabski, ażeby wprowadzono do Królestwa Polskiego normy Ustawy, obowiązującej w Cesarstwie, wykazując, że Ustawa ta jest daleko jaśniejsza od przepisów obowiązujących w tej mierze w Królestwie Polskiem. Obrońcą jednak prawodawstwa Królestwa Polskiego stał się tu przedstawiciel rządu, który energicznie przeciw temu zaprotestował, wskazując, że w takim razie należy zrewidować i skodyfikować całe prawodawstwo, dotyczące Królestwa Polskiego.

Ten sam argument wytoczył przedstawiciel rządu na tychże obradach i wówczas, gdy poseł Grabski żądał, ażeby miasta obowiązane były do świadczenia administracyi tych tylko prestacyi i usług, które są przewidziane w prawie, a nie również i tych, o których mówią wszelakie przepisy. Poprawka taka, dążąca do uporządkowania dzisiejszego chaosu, napotkała na opozycyę przedstawiciela rządu, który znowu straszyć zaczął (bo inaczej tego nazwać niepodobna) koniecznością skodyfikowania całokształtu prawodawstwa. A byli śród członków komisyi i tacy, którzy chaos taki i wynikające stąd „tarcie“ pomiędzy rządem a organami samorządnymi za objaw pożądany uważali.

Już to najprzeróżniejszych zdań na posiedzeniach komisyjnych nasłuchać się można! Doprawdy, zasługuje na zanotowanie kronikarskie wystąpienie (poraz pierwszy w komisyi) p. Markowa. Debata toczyła się nad tem, czy zniżyć stopę (5%) podatku na rzecz miast od przedstawień teatralnych. Poseł Grabski, w trosce o przymnożenie źródeł dochodowych dla miast, oponował przeciwko obniżeniu skali tego podatku, zwłaszcza, iż miasta zwalniać mogą od tego podatku np. przedstawienia na cel dobroczynny oraz udzielać mogą teatrom subwencyi. P. Markow wówczas zauważył, że polakom widocznie dlatego chodzi o utrzymanie wysokiej normy podatkowej, że pragną odstręczać oficerów rosyjskich od uczęszczania do teatrów. A więc znów „polska intryga“! Zapomniał tu tylko p. Markow, że pp. oficerowie uczęszczają na krotochwile teatrów rządowych, a tych podatek na rzecz miast nie dotyczy zgoła.

Dużą też debatę wywołał artykuł projektu zezwalający miastom pobierać opłaty od wozów, przybywających do miast w celu rozprzedawania wiktuałów na ulicach i placach. Chciano się dopatrzeć antagonizmu pomiędzy wsią a miastem, wskazywano, że miasta uniemożliwią chłopkom przywożenie swoich produktów do miast i t. d. Wyjaśnił to poseł Grabski, wykazując, iż płonne są obawy, by u nas samorząd na niekorzyść kraju, zarówno producentów wiejskich, jak i spożywców miejskich, mógł działać. Ostatecznie z zasadą tych opłat się pogodzono, ale samo ciągłe kwestyonowanie wiary dobrej rzuca na debatę znamienne światło.

Mniejsza jednak o poglądy pp. prawodawców. Najważniejsze jest to, że rozważanie projektu dobiega już w komisyi końca, rosnąć przeto mogą nadzieje, iż nareszcie kiedyś—może w dalszej przyszłości (bo i to jest niewykluczone)—Królestwo Polskie samorząd miejski otrzyma. Bo, aczkolwiek prace obecne komisyi zgoła jeszcze nie świadczą, iż samorząd miejski w Królestwie Polskiem jest już sprawą niedalekiego czasu, to jednak prace dotychczasowe, w zasadzie przynajmniej, nie powinny pozostać bez znaczenia choćby na przyszłość. H. R.

O elewatory.

—o—

Kraj rolniczy, jakim jest państwo rosyjskie, kraj, który rzuca na rynek wszechświatowy setki milionów pudów zboża, o ile oczywiście urodzaj dopisze, kraj ten dotychczas nie posiada należycie zorganizowanego zbytu swych bogactw rolnych, a to z tej przyczyny, że nie ma dość wielkiego śpichierza na to, ażeby mógł swoje plony przechowywać i w odpowiednim, najlepszym czasie sprzedawać.

Obserwujemy też w ciągu dwóch lat ostatnich, pomyślnych pod względem urodzaju w całem prawie państwie, z wyjątkiem części Syberyi, żywiołowe wprost wyrzucanie zapasów ziarna na rynki zagraniczne w ciągu paru najgorętszych miesięcy, co wytwarza nienormalne wprost warunki transportowe, wpływa na znaczne wahanie się cen i w rezultacie przynosi znaczne szkody krajowi.

Nienormalne warunki realizacyi urodzaju odbijają się oczywiście przedewszystkiem na rolnikach, którzy zmuszeni są, w poszukiwaniu kapitału obrotowego, plony swoje natychmiast po zebraniu spieniężać, bez względu na to, czy czas jest dobry po temu, czy też należałoby może poczekać lepszych cen. A tymczasem natychmiastowe spieniężanie plonów nie staje się bynajmniej koniecznością dla rolników, potrzebujących gotówki, jeżeli jest w państwie dobrze zorganizowany, krótkoterminowy kredyt rolniczy.

Ale w tem właśnie sęk, że u nas kredyt tego rodzaju jest bardzo mało rozpowszechniony i zupełnie niezorganizowany.

Dopiero w ostatnim roku zwrócił bank państwa baczniejszą uwagę na rozwój operacyi kredytowych w tym kierunku. Przed paru miesiącami zamieszczaliśmy w naszem piśmie informacye o tem, jakie środki stosowała miejscowa filia banku państwa dla udostępnienia tego kredytu szerszym warstwom rolników. Wysyłano mianowicie na prowincyę urzędników banku specyalnie w celu udzielania pożyczek pod zastaw zboża. Jakie były wyniki praktyczne tej akcyi, o tem oczywiście sądzić mogą przedewszystkiem nasi rolnicy. Teoretycznie natomiast rzecz biorąc—nie musiały być one nawet zadawalające. W każdym zaś razie tego rodzaju akcya sprawy należytej realizacyi urodzaju nie rozwiązuje.

Trzeba uwzględnić tę okoliczność, że udzielanie pożyczek pod zastaw zboża przybiera dziś dwie formy — zboże zastawione przechodzi pod klucz banku, albo zboże pozostaje na odpowiedzialności rolnika—i właśnie druga forma, wygodniejsza zresztą dla rolnika, jest na razie, z powodu braku składów zbożowych, przeważnie stosowana. A to znowuż wpływa na słaby rozwój wogóle operacyi kredytowych, bo bank jest skrępowany trudnością dopilnowania takiego zastawu i przy niesumienności rolników narażony na straty. Jeżeli zaś nawet rolnik, sprzedawszy samowolnie zastaw, pożyczkę bankowi zwraca, to w każdym razie nie zostaje zachowany jeden z kardynalnych warunków dobrej realizacyi urodzaju: zboże nie pozostaje na miejscu, aby potem mogło być w najodpowiedniejsze miejsce pchnięte, odbywa natomiast zbyteczne a kosztowne wędrówki, za które płaci naturalnie rolnik.

Z tych względów rolniczy kredyt pod zastaw zboża mógłby dopiero wtedy należycie się rozwinąć, gdyby istniała sieć składów zbożowych—elewatorów, które znakomicie wszelkie czynności zastawne dla rolników z jednej strony, a odpowiednią gospodarkę z plonem z drugiej mogłyby ułatwić. Rolnik, otrzymujący świadectwo zastawne na złożone w elewatorze zboże, t. zw. warrant, puszcza go w kurs narówni z innymi rodzajami walorów i zdobywa gotówkę, bank zaś ma wszelkie gwarancye co do przedmiotu zastawionego, bo ten znajduje się u niego w składzie. Taki system, stosowany w niektórych krajach Europy, a przedewszystkiem w Ameryce, gdzie daje wspaniałe rezultaty i gdzie postawił handel zbożowy na nieznanym jeszcze zupełnie w Rosyi poziomie, mógłby skutecznie wpłynąć na unormowanie zbytu i u nas. A sprawa to dla państwa niezmiernie ważna, bo, jak dotąd, urodzaj to prawie wszechwładny pan budżetu państwowego.

Zdaje sobie wreszcie z tego sprawę i rząd, bo oto na posiedzeniu rady ministrów dnia 25 listopada b. r. zapadła uchwała, na mocy której bank państwa i instytucye drobnego kredytu mają się zająć *stworzeniem sieci elewatorów.*

Uchwałę ferowano na wniosek ministra skarbu, który w odnośnym projekcie zaznacza, jak ważną niezmiernie rzeczą dla rolnictwa jest pobudowanie całego szeregu składów zbożowych na prowincyi, trzymając się przy budowie sąsiedztwa kolei, stosując jednakże system możliwie największej decentralizacyi. Przy istnieniu takiej sieci kampanie zbożowe przybrałyby całkiem odmienny charakter, znikłyby zaległości na kolejach, ustało zamieszanie w okresie kampanii, a co najważniejsza uzyskałby podstawę normalnego rozwoju ów kredyt rolniczy, o który przedewszystkiem chodzi.

Istnieją wprawdzie w Rosyi już dzisiaj elewatory zbożowe. Są one przeważnie skoncentrowane w ręku kolei i odegrywają rolę środka pomocniczego przy organizowaniu przewozu. Z tego też powodu nie mogą one być podstawą wszystkich operacyi, jakie spotykamy gdzieindziej, nie wydają np. warrantów (z wyjątkiem kilku linii kolejowych, jak windawo-rybińska, taszkencka, południowa), a więc nie mogą ułatwiać operacyi kredytowych. Poza elewatorami kolejowymi są jeszcze w kilku miastach, przeważnie portowych, elewatory prywatne, te jednak są o tyle nieliczne, że znaczniejszej roli w gospodarce ogólnej nie odgrywają.

Stworzenie sieci elewatorów będzie oczywiście wymagało ogromnego nakładu, na który może się na razie zdobyć tylko państwo. Nie wykluczoną jest wszakże ewentualność zaangażowania w tej sprawie kapitałów zagranicznych. Bawi obecnie w Petersburgu przedstawiciel kapitalistów amerykańskich, p. Hammond, który między innemi bada właśnie warunki umieszczenia gotówki amerykańskiej w zamierzonem przedsięwzięciu elewatorowem. Układ mógłby nie dojść do skutku z powodu nieznacznych procentów, jakie eksploatacya elewatorów zapewnia, jeśli jednak amerykanie będą mieli pod tym względem skromne wymagania, sprawa budowy może przybrać wkrótce zupełnie realne formy.

W każdym razie, ktokolwiek będzie elewatory budował, życzyć należy, ażeby je budował jaknajprędzej.

Gospodarka rolna dopiero wtedy będzie zupełnie normalna, kiedy każdy gospodarz będzie rozrządzał swoim plonem nie pod naciskiem okoliczności zewnętrznych, jak brak gotówki lub obawa nadmiernego spadku cen, ale pod wpływem spokojnej i rozważnej oryentacyi w konjunkturach handlu zbożowego. St. J.

10-cio milionowa fundacya.

—)oo(—

Silne wrażenie w całym świecie cywilizowanym wywarła wiadomość, iż znany miliarder amerykański Andrzej Carnegie utworzył 10 milionową fundacyę pod nazwą »Fundusz pokojowy im. Carnegiego«. Fundacyą tą będzie rozporządzał specyalny komitet międzynarodowy, powołany przez fundatora.

Jest to już druga międzynarodowa fundacya, poświęcona idei propagandy pokoju międzynarodowego. Pierwszą taką fundacyę ustanowił, jak wiadomo, szwedzki fabrykant dynamitu, Nobel. Dorobiwszy się milionów na fabrykacyi najstraszliwszego ze środków wybuchowych, jakimi ludzkość rozporządza, rzucił Nobel część tych milionów na fundacyę, z której odsetki rozdzielane bywają na nagrody za najcelniejsze dzieła, służące idei pokoju i braterstwa pomiędzy narodami.

Rozgłos imieniu Carnegiego dały dzieła, które powołał do życia. Instytucye i zakłady, stworzone przez Andrewa Carnegiego, już przed pięciu laty dochodziły do ogólnej sumy 600 milionów koron. W sumie tej poszczególne pozycye stanowią: 210 milionów na biblioteki ludowe, 40 milionów, za które powstało 50 zakładów naukowych, 50 milionów na instytut Carnegiego, tyleż dla szkockich uniwersytetów i technicznych szkół w Pittsburgu.

Z powodu nowej fundacyi Carnegiego, prasa amerykańska zamieszcza artykuły, w których szeroko omawia życie filantropa-miliardera i jego dzieła. Szczegóły pochodzą z opowiadań Carnegiego o kolejach losu, jakiemi zdążał do stanowiska, które dziś zaszczytnie zajmuje w społeczeństwie amerykańskiem.

— Gdyby to odemnie zależało — mówił przed jednym z dziennikarzy Carnegie — nigdybym nie był wybrał przemysłu i handlu, jako stałego zajęcia: na szczęście jednakże, jako najstarszy syn ubogich rodziców, musiałem dość wcześnie zabrać się do pozytywnej pracy.

Andrew Carnegie pochodzi ze Szkocyi; ojciec jego był tkaczem. Składając grosz do grosza, zdołał w końcu rozszerzyć warsztat i trzymać jednego ucznia; lecz kiedy wielki przemysł podkopał egzystencyę rękodzielników, Carnegie zwinął warsztat i wyemigrował z żoną i dwoma synami do Stanów Zjednoczonych. Andrew miał wówczas lat dwanaście. Dla ulżenia ojcu w pracy Andrew wstąpił do przędzalni, gdzie zarabiał za tygodniową pracę 5 szylingów. O tym okresie życia wspomina ze szczerością:

— Nigdy nie czułem tak żywego zadowolenia, jak w chwili, gdy otrzymałem pierwszą zapłatę za ciężką, niemal niewolniczą pracę. Jeszcze nie miałem lat trzynastu, gdy pewien znajomy szkot wziął mnie do fabryki, gdzie początkowo bywało jeszcze gorzej. Musiałem tam w piwnicy palić pod kotłem maszyny parowej, która wprowadzała w ruch całą fabrykę. Palenie było drobnostką, ale wielka odpowiedzialność i obawa, aby wskutek jakiego błędu nie spowodować eksplozyi fabryki, wprawiała mnie w silne zdenerwowanie, tak że nieraz wstawałem w nocy i badałem stan ciśnienia pary.

Po opuszczeniu fabryki Carnegie przez pewien czas roznosił depesze, następnie w 16 roku życia został telegrafistą z płacą miesięczną około stu marek.

Od tej chwili zaczął szybko postępować na drabinie społecznej. W 20 roku życia został sekretarzem dyrektora wielkiego Towarzystwa kolei żelaznej, w 23 naczelnym kontrolerem części linii kolejowej, w 25 szefem telegrafu wojskowego rządu związkowego, w 28 właścicielem kopalni nafty. W dwa lata później zaczął budować żelazne mosty, zaczem zwrócił się prawie wyłącznie do przemysłu stalowego. Majątek jego rósł w szalonem tempie: w 45 roku życia Carnegie był królem stalowym Ameryki, w 50-tym miliarderem. Jeszcze przez dziesięć lat zajmował się rozległą sferą swych interesów, poczem powrócił do ojczyzny, by resztę swych dni spędzić w spokoju. Jedyną przyjemnością, jakiej się oddaje, to połów pstrągów. Opowiada o sobie, że nigdy nie używał trunków, nie palił — i w życiu swem nie stracił ani jednego dolara. Nie oddawał się też nigdy sportom ani grze hazardowej; towarzystwa unika; cały wolny czas Carnegie poświęca pracy. W ustroniu swem napisał kilka dzieł, które przetłomaczono na kilka języków.

Obwarowanie kanału panamskiego.

—)oo(—

„Polit. Corr.“ dowiaduje się z Londynu, że ustęp orędzia prezydenta Tafta o obwarowaniach kanału panamskiego wywołał w kołach politycznych nad Tamizą niemiłe wrażenie. Niema wprawdzie nic nowego w pomyśle ubezpieczenia kanału panamskiego siecią fortyfikacyi. Teodor Roosevelt zarówno w czasie swych rządów, jak i później z wielką energią starał się, aby rząd Stanów Zjednoczonych jak najrychlej przystąpił do budowy wspomnianych fortyfikacyi. Niemniej jednakowoż we wprowadzeniu tego projektu w życie widzą ogólnie dalszy krok naprzód w dziedzinie polityki panamerykańskiej Stanów Zjednoczonych, a zarazem w rozwoju polityki wedle doktryny Monroëgo.

Pierwszy traktat Hay-Pauncefotte z 5 lutego 1900 przejął postanowienie konwencyi co do kanału panamskiego, orzekającej, że nie wolno wznosić żadnych obwarowań, które panowałyby nad kanałem panamskim lub sąsiedniemi wodami. Senat jednakowoż odrzucił tę umowę i w drugim traktacie z 16 grudnia 1901 r., który ratyfikowano dn. 22 lutego 1902, o zobowiązaniu takiem wcale niema mowy. Ten drugi traktat przyznaje wprawdzie Stanom Zjednoczonym prawo wystawiania jedynie oddziałów wojskowo-policyjnych nad kanałem, wprawdzie wznoszenie obwarowań wychodzi już stanowczo poza ramy wspomnianego przywileju, lecz wątpić należy, czy rząd angielski, który z taką troskliwością pielęgnuje przyjazne stosunki z Ameryką, zechce wystąpić z odmienną, bardziej do ducha traktatu przystosowaną interpretacyą. Nikt też nie przypuszcza, by rząd angielski chciał zaprotestować przeciwko projektowanym obwarowaniom nad kanałem panamskim, sam kanał bowiem znacznie mniejszą przedstawia w jego oczach wartość, aniżeli dobre pożycie ze Stanami Zjednoczonymi, z którymi łączy W. Brytanię tyle interesów.

Inaczej rzecz ma się z Japonią. Tam nieprzychylne dla projektu usposobienie zaznaczyło się już wówczas, gdy prezydent Roosevelt wystąpił z projektem obwarowania kanału panamskiego. Prasa w Tokio występowała przeciwko projektowi w tonie wysoce namiętnym, a ministerstwo spraw zagranicznych miało nawet w tej sprawie zasięgać opinii jednej z wybitnych powag na polu prawa międzynarodowego. Nie może jednak Japonia co do kanału panamskiego powoływać się na żadne swe prawa, wytoczyć może jedynie kwestyę swych interesów politycznych. Obwarowanie bowiem kanału panamskiego znacznie wzmocniłoby strategiczną siłę Unii w stosunku do Japonii, z tego więc względu zaniepokojenie, z jakiem sprawę tę śledzą w Tokio, jest zupełnie uzasadnione. Dla Anglii zaś wynika stąd pośrednio niemały kłopot, bo równoczesne uwzględnienie życzeń interesowanych dwu jej przyjaciół jest wprost niemożliwe, ona zaś żadnego z nich nie chciałaby urazić.

Stanisław Szczepanowski.

—:—

27-go listopada b. r. 10 lat ubiegło od chwili śmierci jednego z najdzielniejszych i najszlachetniejszych synów naszej ojczyzny, i Lwów uroczystym hołdem pamięć Jego uczcił.

Niepodobna zrozumieć należycie przełomowej roli Szczepanowskiego i doniosłości jego programu, nie uprzytomniwszy sobie dostatecznie tła, na którem się zjawił — mówi we wstępnem słowie w czasie obchodu najbliższy przyjaciel i współpracownik zmarłego, Wacław Wolski.

Społeczeństwo galicyjskie, jakkolwiek zdemokratyzowane i zmodernizowane znacznie w ciągu ubiegłego stulecia, pozostało jednak w głębi swej istoty nawskroś szlacheckiem, o ile nie rasowo, to tradycyjnie i towarzysko. Między porywem powstańczym a ostateczną prostracyą po klęsce zeszło mu XIX stulecie i zaskoczył go potężny, niebywały w dziejach, światowy przewrót. Przesunęła się teraz podstawa narodów i punkt ciężkości dziejów z polityki, w dawnem słowa znaczeniu, przeszedł na ekonomię.

I oto naród polski, który onj wyrósł impetem husaryi, trwał czujnością obywatelskiego pogotowia, a potem starał dźwignąć się bohaterską ofiarą krwi i mienia, znalazł się zaskoczony odmiennymi zgoła warunkami bytu, rzucony nagle z obozu na miejski bruk.

To raptowne przesunięcie wartości wszelakich, ten tragiczny zmierzch dawnego rycerskiego świata skazał zwykłą szarą rzeszę na smętną apatyę, jałową gorycz, bezmyślną rezygnacyę, co najwyżej na próżniacze

---

45)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

Pan Stanisław tylko głową dobrodusznie pokiwał, Taszycki zaczął niespokojnie tańczyć na kanapie, jak gdyby w nim jakaś złość wewnętrzna zbierała, zaś pan August ze zwykłym sobie półironicznym uśmiechem rzucił krótko...

— Wiemy...

— No i co?...

— Ano nic...

— Jakto nic?... Bójcie się Boga, przecie tam kaplica...

— Z racyi której Wołczkiewicz już od roku i nas i siebie kompromituje, zabiegając o pozwolenie na jej otwarcie!... — zjadliwie przerwał mu pan August.

Proboszcz oniemiał. Stał jak wryty i milczał. Natomiast Martek płową swą czupryną nerwowo zwichrzył i widocznie gwałt sobie zadawał, aby stryjowi ostrym protestem w twarz nie bryznąć, bo oczy mu błyszczały, jak u żbika.

— Ojciec zapomina, kiedy i wśród jakich okoliczności kaplica ta została zamknięta... — tłómaczył starszy Niekraszewicz. — Nie można takich ryzykownych wspomnień dzisiaj zwłaszcza poruszać...

— Jabym wogóle, szanowny księże proboszczu, był tego zdania, że w kwestyi sprzedaży Maryanowiec nie należy dyskutować, zwłaszcza ojcu — podkreślił zimno gospodarz domu. — Czasy są trudne. Dla rzeczy, nie przeczę, bardzo przykrych, ale ostatecznie nie pierwszorzędnych, nie mamy prawa narażać spraw stokroć ważniejszych. Solomonow—to człowiek bardzo silny

Starszy Niekraszewicz wstał i, podszedłszy do ojca Sebastyana, półgłosem dodał...

— Taki fakt można byłoby nawet bardzo szczęśliwie wyzyskać, bo Solomonow, to nie byle kto, i mieć go za sobą, to nic bagatela.

Powstało małe zamieszanie bez słów, jak gdyby w powietrzu zawisł ciężar nieuchwytny a dotkliwy. Tylko pan August, rzuciwszy frazes o pozyskaniu Solomonowa, począł myśl swoją uogólniać i rozwijać z zupełnym spokojem, dając krótki, dosadny i świetny wykład zasad absolutyzmu i karności społecznej, których był zwolennikiem gorącym i zdecydowanym. Nie był to konglomerat pustych wyrazów, lecz zreasumowanie pojęć głęboko przemyślanych, opartych na dużej erudycyi i gruntownych podstawach, bo ten zapóźniony absolutysta należał do ludzi w pewnym kierunku gruntownie i sumiennie wykształconych.

— To, co ja mówię, twarde jest i niekoniecznie miłe, ale trzeba raz nakoniec wypowiedzieć się szczerze i otwarcie; przestać grać w ciuciubabkę i gołemi rękami chwytać mrzonki fantastyczne, które płoną i palą. Trzeba sobie raz nakoniec powiedzieć, że frazesami, najpiękniejszymi nawet i najmilej nasze hulajduszostwo łechcącymi, żyć nie można. Że cały ten ruch wolnościowo-demagogiczny, który tak Wołczkiewiczów i Bolesława hypnotyzuje, to potop nonsensów i chamstwa, który i nam i wszystkiemu wogóle, co kulturą się nazywa, ostateczną zagładą grozi...

— Stryju!.. odezwał się głosem niemal proszącym Martek...

— Ach prawda!.. wszak i ty ze szkoły Bolesława jesteś?!.. uśmiechnął się ironicznie pan August. Za pozwoleniem!.. przeprosił proboszcza, który wszakże milczał, stojąc z założonemi w tył rękoma przed kominkiem... Możesz, a raczej powinieneś to Bolesławowi i hr. Leonowi powtórzyć. Są ją złudy, które w niedalekim czasie na kark nam w postaci kijów spadną.

Chłopakowi oczy zabłysły.

— To co stryj powiada jest straszne...

— Nawet straszne?..

— Tylko nie dla nas, zaprzeczył Martek, ale dla *was*, dla tej szczupłej garści, którą stryj reprezentuje... Wy już stanęliście poza życiem... Wasz zaś tragizm na tem polega, że uważając siebie za heroldów trzeźwości, wy właśnie jesteście głosicielami mrzonek, których ani teraźniejszość ani przyszłość nigdy nie urzeczywistni... Wasi poprzednicy łudzili się pozorami życia, sądząc, że drogą ustępstw wywalczają bodaj cień zdobyczy... Wam już same tylko ustępstwa wystarczają... Wy pożądacie już tylko spokoju i to tak bezwzględnego, że graniczącego... ze śmiercią.

— Martek!.. przestrzegł pan Stanisław, który czuł się osobiście dotkniętym nie tyle treścią, ile formą zarzutów, ciskanych przez „smarkacza“...

Taszyckiemu twarz drgała i usta krzywiły się nieprzyjemnie, a proboszcz uśmiechał się chwilami zagadkowo, lecz milczał.

— Daj pokój Stanisławie... prosił Niekraszewicz. Dzisiaj już i tacy coś reprezentują... Proszę, to ciekawe...

Martek nie obraził się.

Twarz miał zupełnie prawie spokojną, tylko oczy gorączkowo mu błyszczały, a prawa dłoń od czasu do czasu wichrzyła bujną płową czuprynę...

— Stryj się nie myli. Ja reprezentuję tych, którzy już idą, aby was zastąpić...

— I sądzić...

— To nieuniknione...

— I jak widzimy sąd dla naszego pokolenia wypada niepomyślnie... mruknął zjadliwie Taszycki.

— Tylko nie dla „pokolenia“!.. żywo zaprzeczył chłopak. Wy z tym pokoleniem, które wiele grzeszyło, lecz i wiele cierpiało nie macie nic wspólnego... Wy nic nie przedstawiacie, wy reprezentujecie tylko—samych siebie... Szukacie wprawdzie antenatów i zdaje się wam, że znaleźliście ich w konserwatystach z Kongresówki i w partyi krakowskiej za kordonem, ale jest to illuzya, którą usiłujecie narzucić i społeczeństwu i—sobie... Tamci nie zasadzali swoich czynów wyłącznie na ustępstwach, nie pożądali martwej rezygnacyi i mają olbrzymie zasługi, bo pracując rzetelnie dla całego narodu, zdobyli dla tej całości istotnie nie mało... A wy... Wasza „trzeźwość“ polega wyłącznie na... obawie niebezpieczeństwa, wy narzucacie się na przewódców nie w chęci pracy twórczej, lecz w obawie, że społeczeństwo może narobić głupstw i że te głupstwa odbiją się na waszej skórze...

— To ciekawe... uśmiecha się pan August, wstrzymując sędziego, który poirytowany jest nie na żarty... Proszę... proszę dalej...

Rysy twarzy Martka ściągnął zawzięty upór. Głos jego wszakże brzmiał nierówno—chwilami był zupełnie spokojny, a chwilami temperament unosił chłopca, a wtedy z ust mu padały wyrazy, gorące, jak iskry...

— Ja właściwie nic więcej do powiedzenia nie mam. Stryj swoje myśli wyraził zupełnie jasno, uważałem więc za mój obowiązek poinformować panów, co ci, którzy do waszej szczupłej garści nie należą, myślą o was...

Zły, lekceważący uśmiech skrzywił usta Taszyckiego, kiedy głosem, w którym jak zwykle syczały nuty zjadliwe, rzucił od niechcenia...

— Wątpię, czy taka szczerość ucieszyłaby matkę pańską...

Martek, który zabierał się już do wyjścia, skoczył, jak oparzony...

— Tylko o matce mojej ani słowa!.. Gdyby nie ona i nie ciotka Marynia byłbym może dzisiaj podobny do was.

Nie krępował się już niczem. Podrażniona miłość własna rzucała mu na usta wyrazy coraz ostrzejsze i gorętsze.

Sędzia był jako człowiek, w którego piorun uderzył, Taszycki uśmiechał się pogardliwie, a pan August oglądał paznogcie i myślał sobie, że chłopak ma dyabelski temperament i że jest ostatecznie „zwichnięty“.

— Poco ty kogucie skaczesz starszym ludziom do oczu?.. wziął chłopca lekko za ucho ojciec Sebastyan, kiedy znaleźli się już na ulicy.

— Bo oni świętego z cierpliwości wyprowadzą!.. tłómaczył się Martek i zaczął proboszcza w rękę całować.

— Dokąd?..

— Tu mój szaraban stoi. Jadę do domu...

— Zwaryowałeś?!.. Po nocy, w taką ciemnotę...

— Nie mogę. U nas na wsi nie zupełnie spokojnie i matka sama została...

Zrobiwszy za odjeżdżającym znak krzyża, ojciec Sebastyan nasunął czapkę na czoło, bo wicher ostry się zrywał i opierając się na swoim kiju sękatym na plebanię ruszył, powtarzając chwilami po cichu...

— Bóg czuwa... W Twojej mocy Panie odmienić...

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

(D. c. n.)

oczekiwanie wielkiej godziny. „Tyle dziwolągów—pisał Szczepanowski — tyle starych dzieci, tylu barbarzyńców t. j. ludzi z namiętnościami męża a rozwagą dziecka, tyle maryonetek i automatów, a taki rozgardyasz w głowach, a pustka w sercu".

Istotna siła rasy, fantazya i impet, nie znajdując pola do rozpędu — ruszały się w szale hulaszczym lub biurowych kątach.

Wtedy to po trzynastu latach pobytu w Anglii wrócił Szczepanowski do kraju i postawiwszy genialną dyagnozę choroby zawezwał do nowej walki o byt narodowy. Ponad tragiczną przepaść, dzielącą dwa światy: dawny, ginący i nowy, potężny, ale jeszcze, jak u nas, bezduszny rzucił on most idei—miłość Ojczyzny.

Potomek konfederatów, przynależny całym typem swoim i duszą do rycerskiej przeszłości, rozmiłowany w romantycznej poezyi narodu, zdołał prześwietlić nią trzeźwą warsztatową pracę nowej epoki.

Idealizm jego nie był buntem szlachetnego uczucia przeciw trzeźwej rzeczywistości, ale raczej wyświęceniem idei do znaczenia najpotężniejszej, najpłodniejszej z mocy twórczych początku wszelkich realnych wartości, źródła potęgi materyalnej.

Znając swój naród, Szczepanowski rozumiał, że nie można mu narzucić imperatywu życiowego, nie nawiązując go do ostatecznych umiłowań i nadziei, że polak, tylko widząc przed sobą jasno a wysoko wytknięty umiłowany cel i wierząc, że go zdobędzie, zdolny jest do napięcia tych sił potężnych, które drzemią w jego duszy. I dlatego idealizm narodowy Szczepanowskiego był stokroć realniejszym od swych trzeźwych rzekomo, a w istocie złudnych utopii, które, usiłując wtłoczyć przemocą naród w obcą formułę, zwichnęły nam parę pokoleń.

Nieszczęsna antyteza rozumu i serca, ów konflikt, którym wyjałowiał przedwcześnie potężny i twórczy nasz romantyzm narodowy — w Szczepanowskim przedziwnie się sharmonizował, uznaniem rozumu, jako koniecznego postulatu, jako nieocenionego wykonawcy i sługi i poddaniem go pod rozkazy ideału jednego wskaziciela ostatecznych celów. Z tej harmonii dopiero wyrasta doskonały człowiek nowoczesny, oparty sercem o dorobek wieków, wielką, umiłowaną tradycyą ojczystą, a sięgający w przyszłość całym zasobem współczesnej wiedzy, wszystkimi środkami kultury współczesnej.

Niepodobna w kilku słowach szkicowo choćby nakreślić obraz tej nieprawdopodobnie wszechstronnej działalności i politycznej i publicystycznej, która skupia się na przestrzeni dwudziestoletniego zaledwie okresu jego pracy—zaznaczył Wolski w swojem przemówieniu. Od obrony rodzimego przemysłu do reformy walutowej i budżetów austryackich, od redakcyi „Ekonomisty" (był i założycielem, i pierwszym duchowym kierownikiem „Słowa Polskiego") do dalekich perspektyw dziejowych, do badań nad duszą narodu, do wielkich zagadnień wychowawczych — niema ani jednej dziedziny publicznego życia, którejby twórczą swą myślą nie poruszył i nie pobudził.

— — — — — — — — — —

Z rad i nakazów, które duch wielkiego obywatela narodowi swemu zostawił na szczególną uwagę, zasługują następujące słowa.

Zaznaczywszy, że każdy najbardziej nawet znikczemniały polak za przedmiot najwyższego ukochania zawsze umrzeć jest zdolny—lecz żyć... nie potrafi, Szczepanowski tak mówi dalej:

„Cała nasza przeszłość, cała nasza przyszłość woła o tę ewangelię życia, o związek pomiędzy ideałami narodowymi a szarem życiem domowem, rodzinnem, codziennem, *o to poczucie*, że każda chwila, każda godzina naszego działania zbliża nas do upragnionego celu"...

Dodajmy od siebie: ...albo oddala!

Ta rada dobroczynna nigdy nie przedawniona i zawsze aktualna—zwłaszcza dziś w chwilach rozterki i z każdym dniem wzmagającej się nawałnicy udręczeń i ciosów, nabiera tragicznej mocy przestróg proroczych, które rozbrzmiewają w przededniu klęsk nad zdradnym brzegiem mgłami zasnutej przepaści.

Bądź silnym, ale w ten sposób, abyś własną siłą życiową moc swego społeczeństwa wzmagał, oto paragraf zasadniczy tego testamentu duchowego, jaki po Stanisławie Szczepanowskim nam został.

Edw. Paszkowski.

W sprawie rydzyńskiej.

—(:)—

«Dziennik Polski» zamieszcza rozmowę d-ra Ostaszewskiego-Barańskiego z posłem i adwokatem d-r Lövensteinem w sprawie rydzyńskiej. D-r Lövenstein wzbraniał się zrazu z udzieleniem informacyi, uważając je za przedwczesne. Gdy jednakże dr. Ostaszewski Barański przytoczył znane sobie szczegóły, upoważnił go do następującego oświadczenia:

W sporze Tomasza hr. Potockiego przeciwko skarbowi pruskiemu o Rydzynę, pp. Antoni hr. Wodzicki i Henryk hr. Potocki udziału nie brali; przeciwnie odmówili stanowczo uczestnictwa w tym procesie, jakkolwiek Tomasz hr. Potocki przypozwał Antoniego ks. Sułkowskiego względnie jego spadkobierców, t. j. Antoniego hr. Wodzickiego i Henryka hr. Potockiego. Co się tyczy udziału w tej sprawie d-ra Lövensteina, który był długoletnim pełnomocnikiem Antoniego ks. Sułkowskiego i egzekutorem jego testamentu to pp. Antoni hr. Wodzicki i Henryk hr. Potocki, ani też zastępca prawny hr. Wodzickiego nie tylko nie dawali żadnych poleceń, ale mu wprost zabronili, aby w ich imieniu nie brał udziału w tym sporze. Nie prawdą jest, aby hr. Wodzicki sam, lub przez swego pełnomocnika zamówił opinię prof. Kippa dla roszczeń Tomasza hr. Potockiego nieprzychylną; prawdą jest natomiast, że hr. Wodzicki i hr. Potocki tak dalece wystrzegali się wszelkiego wpływu na tok dochodzenia praw ze strony rzekomych oczekiwaczy ordynacyi rydzyńskiej, że zaniechali dotąd publikacyi dziejów ugody, zawartej z rządem pruskim przez ś. p. ks. Sułkowskiego, zapowiedzianej i przygotowanej przez d-ra Dziembowskiego, a to jedynie dlatego, że konieczny w takiej publikacyi rozbiór stanu prawnego mógłby osłabić szanse zamierzonych przeciw skarbowi pruskiemu procesów.

— Spodziewam się jednak, że publikacya ta się pojawi- zapytał d-r Ostaszewski-Barański.

— Z całą pewnością—odpowiedział d-r Lövenstein.—Publikacya, przedstawiająca historyczny rozwój sprawy rydzyńskiej w każdej jej fazie, pojawi się, skoro ukończone zostaną procesy i sprawa będzie załatwiona. Wtedy dopiero społeczeństwo będzie mogło się przekonać, jak bezpodstawnemi i tendencyjnemi były dotychczasowe informacye, wychodzące zawsze z jednego i tego samego źródła, a mające na celu nie obronę interesu publicznego, ale interesów drugiej grupy rodziny ks. Sułkowskiego.

Z dalszej rozmowy interesującym jest szczegół, że przed zaczęciem sprawy w r. 1906 odbył się zjazd w Berlinie, w którym prócz osób interesowanych wzięli jako świadkowie udział hr. Mielżyński, Józef Kościelski i ks. Zdzisław Czartoryski. Na zebraniu tem adw. Dziembowski i Lövenstein przedstawili dokładnie wszelkie *pro i contra* ugody, poczem zapadła jednomyślna decyzya powołanych obywateli następującej treści: Powołani do rady pp. Czartoryski, Kościelski i Mielżyński uznają jednomyślnie, że ze względu na położenie sprawy rydzyńskiej załatwienie sporu z rządem przez ugodę nie byłoby sprzecznem ze stanowiskiem narodowem, a nawet wskazanem, jeżeli: 1) zastępcy prawni po zasięgnięciu opinii uczonych prawników i historyków, polskich i niemieckich względnie i zagranicznych, przyszliby do przekonania, że proces przedstawia zbyt małe widoki powodzenia; 2) jeżeli majątek, uzyskany przez ugodę, stanowić będzie poważny ekwiwalent dochodzonych roszczeń; 3 punkt dotyczy użycia ewentualnych funduszów w drodze ugody osiągniętych. O tym punkcie czas będzie mówić, gdy sprawa dojrzeje. Zresztą jest on po części znany.

Interwiew swój kończy d-r Ostaszewski-Barański następującą uwagą: Tyle na razie. A teraz żałuję, że nie wolno mi podać jeszcze innych ciekawych szczegółów. Czuję się jednak w prawie i obowiązku powiedzieć, że dobrze zrobią ci, którzy z ferowaniem wyroków wstrzymają się do chwili ukończenia sprawy. Poprawić jej nikt nie zdoła, pogorszyć można ją w każdym razie. Czas na wydanie sprawiedliwego sądu nadejdzie.

Projekt zjazdu.

—o—

Pisma peterburskie donoszą, że na lewicy frakcyi październikowców wyłonił się projekt zwołania zjazdu przedstawicieli partyi w czasie świąt Bożego Narodzenia w Moskwie.

Lewica motywuje swe żądania następującemi kombinacyami. Przed rozpoczęciem stanowczej kampanii przeciw Radzie Państwa, jako hamulcowi dla działalności Dumy Państwowej, należy się przekonać przedewszystkiem, czy członkowie prowincyonalni partyi zgadzają się na takie postanowienie.

Nastrój zjazdu i jego uchwały będą obowiązującemi dla frakcyi dumskiej październikowców tak, iż po zjeździe żadne zboczenia ani w prawo, ani w lewo nie będą dopuszczalne.

Pozatem zjazd ten będzie zapoczątkowaniem kampanii przedwyborczej, która może znakomicie odświeżyć Koła partyjne. Mówią, że prezes Dumy, Guczkow, jest przychylny projektowi zjazdu, gdyż jest przekonany, że uchwały zjazdu w tak doniosłej chwili obecnej w samej rzeczy mogą niejako rozwiązać ręce frakcyi związku 17 października.

Z izb prawodawczych.

—o—

× Jak donosi «Dz. Petersburski», posłowie gen Babiański, Krupienskij, Bezak, Markow 2-gi i Guczkow otrzymali zaproszenia do uczestnictwa w pracach komisyi gen. Rerberga rewidującej ministerstwo marynarki.

× Dumska komisya obrony państwowej uchwaliła dnia 2 grudnia dość znaczne kredyty na awiacyę. Między innemi uchwalono 25 tys. rubli na urządzanie konkursów lotniczych.

× We frakcyi nacyonalistów dokonano wyborów prezydyum: na prezesa obrany został p. Bałaszew, na wiceprezesów — Motowiłow i Krupienskij, do rady weszli: hr. Bobrinskij 2 gi, bisk. Eulogiusz, ks. Szachowskoj, Potockij, Bezak, Lwow Włodzimierz, Gübbenet, Sinadino, Bogdanow, Rudzow i Fomkin, przed głosowaniem p. Bałaszew odczytał list Połowcewa, zawiadamiający o zrzeczeniu się kandydatury.

Jeden z organizatorów, ks. Urusow, przeniósł się do skrajnej prawicy.

× Dumska komisya reformy szkół średnich ma być rozwiązana wobec tego, że ministerstwo oświaty wycofuje projekt odnośny złożony jeszcze przez Szwarca.

× Krążą pogłoski, iż projekt prawa o reorganizacyi parafii prawosławnej został już opracowany przez synod i radę ministrów i w tych dniach ma być wniesiony do Dumy. Główną zasadą nowej ustawy ma być nadanie parafii praw jednostki prawnej i dopuszczenie parafian do jaknajszerszego udziału w urządzeniu spraw parafialnych. Pierwsza część projektu regulująca cerkiewne życie parafii, będzie opublikowana bezpośrednio przez synod, tylko druga część, tycząca się stosunków prawnych w parafii, będzie oddana na decyzyę izb prawodawczych.

× Komisya rugów poselskich rozważała d. 2 b. m. referat specyalnej komisyi w sprawie mandatu pos. Czcheidzego i uznała wyrok sądowy w sprawie pom komisarza Gwatua dla siebie za nieobowiązujący i większością głosów postanowiła zażądać dokumentów procedury sądowej. Markow 2-gi i Puryszkiewicz złożyli «votum separatum».

× W komisyi samorządowej miało miejsce d. 2 b. m. ostre zajście pomiędzy p. Zwiegincewem a przedstawicielem min. wojny. Podczas obrad nad projektem prawa o wprowadzeniu ziemstw w obw. Wojska Dońskiego p. Zwiegincew wyraził się następująco: «min. wojny roztrwoniło kapitał kozaków, który dosięgał jeszcze niedawno 8 mil. rubli». Na to przedstawiciel min. wojny zaprotestował w bardzo ostrej formie. Zdaje się, iż pod wpływem tego zajścia Zwiegincew postanowił wystąpić z frakcyi październikowców, o czem powiadomił już Rodziankę.

× W dumskiej komisyi budżetowej minister skarbu, Kokowcew, oświadczył, że złoży Dumie projekt umorzenia 45-mili nowej pożyczki państwowej, obciążonej wysokimi procentami.

Jednocześnie minister informował komisyę, że praktyka roku bieżącego przekonała, iż dochody kolei rządowych mogą być zwiększone o 2 mil. rubli, przy współczesnem zniżeniu wydatków o 2 i pół miliona.

× Guczkow ogłasza w prasie angielskiej list z protestem przeciwko pogłoskom o znaczeniu jego wyjazdu do Carskiego Sioła.

Z prasy rosyjskiej.

P. Białorus z „Rossiji" stara się w dalszym ciągu przekonać świat cały, że jakkolwiek polacy rozpoczynali energiczną akcyę polonizatorską wśród białorusinów, jednak przywiązanie do narodu rosyjskiego zwyciężyło i zostali polacy zawiedzeni w swych nadziejach

Powstała n. p. w Wilnie „Biełoruskaja Supałka", która zamierzała zająć się wydawnictwem książek w języku białoruskim, którego zdaniem p. Białorusa właściwie zupełnie niema.

«Polacy w kraju zachodnim na razie bardzo energicznie popierali to przedsięwzięcie, licząc na to, że z chwilą kiedy «obcoplem onno ideo» urwą się głębiej na gruncie białoruskim, to w ten sposób uda się stworzyć bufor pomiędzy «polskością» a «rosyjskością» i pokłóciwszy białorusinów z wielkorosyanami na gruncie narodowościowym, powiększyć swoje szeregi do walki z rosyjskim rządem i ze wszystkiem, co rosyjskie.

«Ale rachuby te zupełnie zawiodły. Doświadczywszy na własnym karku znaczenia i charakteru «przyjaźni polskiej», białorusini—i lud, i inteligencya złożyli świadectwo, że są po dawnemu oddani swym odwiecznym narodowo-rosyjskim przekonaniom, i na oszukaństwa nie dali się złapać».

Tu p. Białorus rozpisuje się o tem, jak polskie „sposoby" obróciły się przeciwko samym polakom, jak obałamuceni białorusini zaczęli się zastanawiać nad tem, iż nie są istotnie polakami, a w ten sposób szeregi polskie, w których przedtem była znaczna część białorusinów, znacznie się przerzedziły i t. d.

P. „Białorus" pisze i pisze, ale — same głupstwa.

„Swiet" od niedawnego czasu stał się organem nacyonalistów dumskich. Tam też od pewnego czasu zaczął zamieszczać swoje elukubracye sławetny p. Bobrinskij.

Ostatnio pisze ten „publicysta" z powodu artykułu „Kuryera Warszawskiego", który, o czem już pisaliśmy, wywołał artykuł „Now. Wrem." na temat „jak ty mnie na Dnie trze". Spotykamy w tym liście Bobrinskiego zwykłe wycieczki aż pod Karpaty.

Pisze on:

«Żądamy, by polacy się usunęli, nie wtrącali się do cudzych spraw i pozostawili w spokoju swoich ruskich helotów, pozwalając im samym określić swoją narodowość i rozwijać swoją kulturę bez więzień polsko-austryackich i bez brutalnej interwencyi policyi.

Niech polacy protegują jezuitów i wszystkich Macochów świata całego, ale my nie pozostawimy bez protestu ich bezprawnego i brutalnego znęcania się nieustannego nad wolnością sumienia naszych braci prawosławnych».

I dalej:

«Nie żądamy od polaków niczego, tylko, by przerwali swój chciwy i bezwstydny «Drang nach Osten» na naszą Ruś. Chcą pozostać w swoich granicach etnograficznych - gotowiśmy pogodzić się z nimi serdecznie. Jeżeli zaś będą deptali w dalszym ciągu rosyan na ich ruskiej ziemi ojczystej, na Sanie, Dniestrze i Prucie, wtedy będziemy walczyli otwarcie, śmiało, nieustannie, do chwili ostatecznego zwycięstwa prawdy Chrystusowej i języka narodowego».

Kiedy to wreszcie pan Bobrinskij się uspokoi?

Ks. Meszczerskij zastanawia się w ostatnim numerze „Graždanina" nad poważnem zagadnieniem: kto kogo w Rosyi się boi? Pisze więc między innemi co następuje:

«My, mieszkańcy Petersburga i mieszkańcy prowincyi w swojem zaciszu i przyjeżdżający do Pitra w gości, wszyscy wiedzieliśmy, że rząd jest rządem, że on rządzi i, wiedząc, czego chce, zgodnie z tem działa. Wiedzieliśmy, że prawodawstwo koncentruje się w Radzie Państwa, administracya podzielona między ministrami, w komitecie ministrów i w 1-ym departamencie senatu i wszystko to idzie gładko, my zaś, którymi rządzono, wyobrażaliśmy sobie organy władzy, jako nie bojące się nikogo i niczego, oprócz odpowiedzialności przed Cesarzem. Każdy był spokojny o jutro i o swoje prawo.

«Teraz zaś, od października roku 1905, jesteśmy przeniesieni do jakiejś obcej atmosfery, dusznej, ciemnej i zimnej, jak więzienie. Słyszymy czyjeś mowy, lecz nie wiemy, czego chcą mówiący i działający, i jednocześnie rozumiemy, iż przez to niepojmowanie każdy z nas staje się niewolnikiem, któremu odjęto swobodę z czasów przed reformą i prawo oczekiwania od rządu tej silnej władzy, która wskazywała ruch naprzód i broniła naszych praw.

«Odpowiedź na pytanie: czemu to przepisać?— jest nader trudna. Na to potrzeba badań historycznych. Wiemy tylko to, że obca osoba, wchodząca do instytucyi biurokratycznych, czuje brak swoich praw, czeka całemi godzinami na urzędnika, ale za to, gdy się zjawia członek Dumy Państwowej, dziesięciu ludzi na raz krzyczy: «proszę!» Sprawy i projekty piszą się nie dla Rosyi, lecz dla Dumy Państwowej i z jakimś strachem i szacunkiem. W samej zaś Dumie widzimy coś zupełnie innego; wszyscy śmiali mówcy partyi umiarkowanych boją się rządu, jako mającego możność rozwiązania ich działalności, ale rządu, jako takiego, nie boją się i bez ogródek mówią, iż rząd ich się boi.

«W rezultacie zaś każdy, kto z boku obserwuje to wszystko, nie rozumie, kto kogo się boi i co się dzieje w stosunkach rządu do Dumy: czy to jest gra w kotka i myszkę, czy też partyjne polityczne ewolucye, ponieważ najważniejszej — pracy prawodawczej—nikt nie widzi. Wszyscy mówią, wzajemnie czegoś i kogoś boją się, wszyscy sobie wymyślają i oszukują się—i więcej nic.»

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Jak donosi «Nowoje Wremia», na miejsce inżyniera Podgórskiego, polaka, prezesa zarządu kolei podolskiej, skutkiem protestu ministra komunikacyi został obrany rosyanin, inżynier Ruin. Ten ostatni wszakże odmówił i zamiast niego obrano na prezesa członka kolei Wschodnio-Chińskiej inż. Kazin.

⊙ W końcu lutego odbędzie się w Petersburgu piąty zjazd przemysłowo-handlowy.

⊙ «Uboga» gazeta dostała zapomogę w postaci... ogłoszeń urzędowych. Minister skarbu ogłosił świeżo, że w r. 1911 licytacye majątków, zastawionych w Banku szlacheckim państwowym i innych instytucyach kredytowych, ogłaszane będą w gaz. «Nowoje Wremia».

⊙ Czwarta klasa w pociągach kolejowych, jak wykazało doświadczenie, cieszy się wielkiem powodzeniem u warstw najuboższych. Skutkiem tego ministerstwo komunikacyi zażądało na rok przyszły kredytu w kwocie 6 milionów rb. na budowę przeszło tysiąca nowych wagonów czwartej klasy.

⊙ W Moskwie zawiązany został komitet, złożony z przedstawicieli literatury i sztuki oraz działaczów społecznych, w celu urządzenia uroczystego obchodu 50-ej rocznicy zgonu poety ukraińskiego Szewczenki. Obchód ma się odbyć [illegible] 26 lutego st. st.

Zjazd przedstawicieli Tow. rolniczych.

Wczoraj w lokalu kijowskiego T-wa rolniczego odbyło się zebranie przedstawicieli Towarzystw rolniczych. Brali w niem udział: pp. J. Dawydow, Jeremiejew, B. Perro — kijowskiego T-wa, A. hr. Tyszkiewicz i p. Urbański — podolskiego, Pankiewicz i Żurawski — starokonstantynowskiego oraz pp. Jenicz, S. Fedorowicz i Dunin—humańsko-lipowieckiego. Z przedstawicieli administracyi byli obecni pp. Bułhakow, szef kancelaryi gen.-gubernatora i urzędnik do specyalnych zleceń, Hryhorenko.

Na porządku dnia przedewszystkiem postawiono kwestyę serwitutów w naszym kraju. Obrady rozpoczęto od odczytania artykułu na ten temat prof. Bohdanowa, umieszczonego we wczorajszym „Kijewlanie". Ponieważ jednak zebranie orzekło, iż praca p. Bohdanowa nie zawiera nic nowego, przystąpiono do dyskusyi nad samą sprawą.

Jak wiadomo, w Dumie Państwowej złożono projekt prawa o serwitutach. Stanowi on jednak, właściwie mówiąc, tylko jedną stronę kwestyi, której drugą stroną, ściśle związaną z pierwszą, jest prawo o komasacyi, uchwalone już w dn. 9 listopada 1909 r. przez Dumę Państwową i znajdujące się na porządku dziennym Rady Państwa. Pierwszym warunkiem pomyślnego rozstrzygnięcia kwestyi rolnej jest zharmonizowanie pod każdym względem obydwu tych części, a, jak to wskazali uczestnicy zebrania, obydwa projekty zawierają w sobie szereg sprzeczności, które przy wprowadzeniu ich w życie odrazu spowodują szereg konfliktów i powikłań niemożliwych do rozwiązania. Powstało to wskutek tego, iż pojęcie prawne serwitutów i wspólnego władania nie jest ściśle rozgraniczone (jako przykład mogą tu służyć wspólne wygony), częstokroć zaś pojęcie serwitutów zupełnie mylnie jest stosowane. Jak to wskazał p. Hryhorenko, pastwiska leśne uważane są za serwituty, wówczas kiedy wcale nie należą do nich. Manifest z r. 1861 oddał na własność włościanom ziemię, zajętą przez lasy obywatelskie, pozostawiając sam las własnością obywatela. Manifest z r. 1905, zwalniający włościan od reszty wypłat wykupowych za uwłaszczoną ziemię, ostatecznie zatwierdził ich prawa własności na tę ziemię, wobec czego lasy z pastwiskami, uważane za serwitutowe, stanowią własność w pólną włościan i obywatela w ten sposób, iż drzewa, wyrosłe na niem przed r. 1861 stanowią własność tego ostatniego, ziemia zaś i drzewa wyrosłe po Manifeście — są własnością włościan. Wobec tego o pastwiskach leśnych powinno decydować prawo z dn. 9 listopada, w szczegółach jego art. 52, w redakcyi jednak Dumy Państwowej prawo to zupełnie nie uwzględnia sprawy pastwisk leśnych. Rozstrząsając w dalszym ciągu kwestyę serwitutów i komasacyi, zebrani nie zgodzili się na przewidziane przez prawo rozstrzyganie sporów między włościanami a obywatelami co do odszkodowań. Drogę sądową uznawano za zbyt przewlekłą, rozstrzyganie w drodze administracyjnej — za zbyt ryzykowne, wypowiadając się, jako za najlepszym sposobem, za powierzeniem spraw tego rodzaju specyalnym komisyom, składającym się w połowie z przedstawicieli sądu i komisyi rolnych.

Ze względu na przytoczone sprzeczności w obu prawach zebranie uchwaliło projekt prawa o serwitutach, złożony w Dumie Państwowej, rozważyć w specyalnie powołanej do tego przez siebie komisyi i powierzyć jej opracowanie memoryału dla posłów do Dumy Państwowej, zawierającego opinię w tej sprawie naszego kraju. Co do prawa o komasacyi — uchwalono utworzyć inną komisyę, która w dniu dzisiejszym zredaguje odezwę do posłów do Rady Państwa, zawierającą wskazówki na te miejsca i artykuły prawa z dn. 9 listopada, które muszą ulec zmianom lub uzupełnieniom dla uniknięcia możliwych powikłań.

Drugą kwestyą była to sprawa uregulowania taryfy przewozowej na nawozy sztuczne. (D. n.).

Zebranie likwidacyjne.

—:—

Wczoraj w lokalu Związku zawodowego oficyalistów rolnych odbył się ostatni — likwidacyjny zjazd delegatów oddziałów Związku. Obecnych było niewielu, zalewie 17 oddziałów przysłało swych reprezentantów. Zebranie zagaił prezes związku p. Pfaffius, poczem na przewodniczącego zaproszono p. W. Rogińskiego, do pomocy mu dodając pp. Korwin-Pawłowskiego i S. Fedorowicza. Na sekretarzy powołano pp. K. Wojciechowskiego i S. Duracza.

Po załatwieniu formalności przedwstępnych zabrał głos p. Pfaffius, składając sprawozdanie z czynności zarządu po ogłoszeniu zamknięcia Związku. Dowiedziawszy się o postanowieniu ministra spraw wewnętrznych, przedstawiciele związku niezwłocznie udali się do gen.-gubernatora kijowskiego, który w rozmowie z nimi wyraził swe uznanie dla działalności stowarzyszenia i z aprobatą odezwał się o zamiarach zarządu starania się o cofnięcie zawieszenia. Niezwłocznie też do Petersburga zostali wydelegowani członek zarządu p. Szaniawski i członek T-wa, p. Paszkowski, którzy poruszyli w Petersburgu wszystkie sprężyny, aby uzyskać cofnięcie zawieszenia. Zdawało się, że usiłowania ich uwieńczyły się pomyślnym rezultatem, sprawę całą zwrócono do gen.-gubernatora dla zaopiniowania, a ten ostatni obiecał wydać pomyślny sąd. Tak było przed jego wyjazdem zagranicę. Tymczasem po powrocie jego Zarząd otrzymał wiadomość, że wszystkie nadzieje okazały się płonne, a Związek zostanie zamknięty. Niezwłocznie wyjechali do Petersburga pp. Pfaffius i Szaniawski, i tam oświadczono im— że opinia władz miejscowych wypadła niepomyślnie dla Związku i dawne rozporządzenie ministra pozostaje bez zmiany.

Delegatom udało się uzyskać niektóre wiadomości o motywach wyroku — są one krótkie i zupełnie zgodne z obecnymi prądam: Związek liczy przeszło 2 tys. członków polaków i 400—rosyan: takie ustosunkowanie narodowości nadaje mu cechy polonizacyjne i stawia w rzędzie instytucyi „zagrażających porządkowi państwowemu!.."

Po takiej odpowiedzi delegatom nie pozostawało nic lepszego, jak powrócić do domu i zwołać zebranie likwidacyjne, tembardziej, że i termin likwidacyjny już upłynął.

Z późniejszych rozmów z gen.-gubernatorem dowiedziano się, że jakoby nieprzychylną opinię o Związku mieli złożyć gubernatorowie miejscowi. P. Trepow natomiast oświadczył, że gdyby zakres działalności Związku został zmniejszony jak pod względem przestrzeni, tak i rodzajów działalności Związku—taki Związek mógłby być zalegalizowany. Innemu przedstawicielowi naczelnik kraju zakomunikował: „na co panom taki rozległy teren działalności związku, zjazdy delegatów i t. d. Proszę sobie wybrać jedną z 8 gubernii i dla niej założyć nowy Związek—ja zatwierdzę jego statut bez żadnych trudności".

Zarząd T-wa atoli uważał, iż do pełnomocnictw jego już nie należy kardynalna zmiana statutu lub organizacya nowego stowarzyszenia i uchwalił dalsze kroki w tym kierunku pozostawić zjazdowi delegatów, któremu obecnie składa sprawozdanie ze swych czynności i przeprasza za pewne przekroczenie pełnomocnictw, polegające na wydatkowaniu własną decyzyą przeszło 1000 rb. na akcyę ratunkową. Tu p. Pfaffius zaznaczył, że delegaci starali się wydatki zmniejszyć w miarę możności, pokrywając część kosztów podróży z własnych środków.

Sprawozdanie z pertraktacyi z władzami dało bogaty temat do dyskusyi nad możnością otworzenia Związku. Jedni z mówców sądzili, iż da się to uskutecznić w sposób wskazany przez gen.-gubernatora, inni uważali, że należy Związkowi odjąć charakter mieszanego i stworzyć instytucyę wyłącznie polską, która będzie mogła wówczas na wzór podobnych istnieć i rozwijać się, inni wreszcie wypowiadali się za nadaniem jej charakteru wzajemnej pomocy, a nie zawodowego. Delegat oddziału włodzimierskiego, p. Wojciechowski, nie zgadzał się z oświadczeniem prezesa, że zarząd Związku wyczerpał już wszystkie środki i wykonał, co do niego należało. Zdaniem delegata, zarząd powinien był zakrzątnąć się koło opracowania nowego statutu i wystąpić na zebraniu z wnioskami w tym kierunku. P. Wojciechowskiemu żywo zaoponował p. Pfaffius, komunikując zebranym, iż nad ułożeniem nowego statutu pracował p. Szaniawski, który obecnie bawi w Petersburgu, pragnąc sprawę pchnąć na nowe tory—apelacyi do senatu lub interpelacyi w Dumie Państwowej, i skutkiem tego nie może zaznajomić zebranych ze swym projektem. Oprócz p. Szaniawskiego w tym samym kierunku pracowali i inni członkowie zarządu, i p. Pfaffius, o rezultatach zaś tej pracy zebranym będzie w swoim czasie zakomunikowano.

Po wyczerpaniu dyskusyi przyjęto wniosek p. Hulanickiego—sprawozdanie zarządu zaakceptować i wyrazić wdzięczność członkom zarządu za przeprowadzenie akcyi ratunkowej. Zjazd przechodzi do następnego punktu porządku dziennego. (d. n)

Bez maski.

Bezczelna walka napływowych elementów żydowskich z rdzenną ludnością w Królestwie Polskiem przybiera charakter nietylko coraz bardziej ostry, ale i coraz potworniejszy.

Doświadczywszy całego szeregu klęsk na terenach niepolskich, banici a często i zrujnowani banici żydowscy, osiedliwszy się w kraju, którego ludność nigdy żadnej im krzywdy nie wyrządziła, rozpoczęli swój żywot na ziemi przytułku od związanych w stały system czynów, skierowanych ku szkodzie polskiego społeczeństwa, od drwin z naszej przeszłości, od urągania nad wszystkiem co polskie, od groźby o charakterze tak niskim i tak nikczemnie małym, że odpowiednich przykładów w historyi całego świata znaleźć zgoła nie możemy...

Potworność tego, urągającego najprymitywniejszym postulatom etyki, zjawiska powiększa ta okoliczność, że do pomocy rozpanoszonym „wygnańcom" stają dzisiaj ich bracia, którzy jeszcze ze starych siedzib wypędzonymi nie zostali... Znany już nam pan Żabotinskij z odesko-żydowskiego *edenu* rzuca na *zachłanność polską* pociski i gromy już nietylko na łamach *liberalnej* prasy rosyjskiej, bo z odpowiednią propagandą wystąpił zadto i w warszawskiej prasie żargonowej.

„Bezczelny litwak—pisze „Kuryer Warszawski — oświadcza, że obrona praw polskich w Polsce równa się reakcyjnemu hasłu: „Polska dla polaków". Obstając przy swojej dewizie „Polska-Judeja", dowodzi dalej, że polacy są mniej kulturalni od żydów i na dowód przytacza przysłowie niemieckie: „Schmutzig wie ein Pole" („Brudny, jak polak"): oraz polskie pijaństwo. Wreszcie p. Żabotinskij daje nam lekcyę literatury i oświadcza (cytujemy dosłownie):

„Bialik i Czernichowski, to poeci żydowscy, którym po śmierci Konopnickiej cała poezya polska nie sięga nawet do... pleców".

Na zakończenie zaś tej operetki pan Żabotinskij raz jeszcze zaleca uwadze rządu swoją teoryę o polsko-żydowskim kraju, dając bardzo wyraźnie do zrozumienia, że gdy zamiast hasła „Polska dla polaków" zwycięży hasło „Polska dla żydów", to w żydach idea rosyjska będzie miała mocniejsze oparcie".

Nie mam bynajmniej zamiaru prowadzić polemiki z p. Żabotinskim, którego postępki tylko najskrupulatniejszej... dezynfekcyi potrzebują.

Mnie interesuje... *liberalna* prasa rosyjska, która tak często moralnych rad i nauk społeczeństwu... polskiemu nie szczędzi. Dlaczego sprzeczna z ich sztandarowemi hasłami polityka i niszczycielskie aspiracye litwackie nie znajdą tam zasłużonej oceny?... Dla czego przemilcza o tem „Riecz", co o tem sądzi pan Petrunkiewicz, „Russkija Wiedomosti" i.. „Kijewskaja Myśl", która tak dużo i tak wymownie o... szowinizmie polskim pisała?...

Sytuacya jest jasna.

Wyrzucony i zmaltretowany przez gospodarza lokator włazi do drugiego domu i zrozumiawszy, że mieszkańcy tego nowego domu są słabi, poczyna pluć, szydzić, zakłada na stół nogi i ogłasza, że jeżeli dawny gospodarz dopomoże mu do uchwycenia za łeb mieszkańców nowej siedziby, to on w tej nowej siedzibie zaprowadzi porządki domu z którego.. został wypędzony.

Dlaczego liberalne pisma rosyjskie tej strony „prześladowania żydów w Polsce" nie podniosą?...

Coby powiedział pan Petrunkiewicz i jaką minę miałaby redakcya „Kijowskiej Myśli", gdyby pismo żargnowe w kraju rosyjskim drukowane, zacytowało przysłowie niemieckie narodowi rosyjskiemu ubliżające, albo poczęło pluć na rzeczy, uważane przez naród rosyjski za rzeczy mu drogie i święte, albo ośmieliło się szydzić z jego dorobku duchowego, lub ogłosiło brać chałatową za współwłaścicieli... Cesarstwa?..

Czarny Jegomość.

Wybory do rady miejskiej.

—o—

Terminy wyborcze.

Dziś odbędą się wybory uzupełniające 4 radnych i 2 zastępców z *cyrk. płoskiego.*
Jutro odbędą się wybory uzupełniające 4 radnych i 2 zastępców z *cyrk. padolskiego.*

Pełnomocnicy, opiekunowie, przedstawiciele Towarzystw i Spółek oraz wogóle osoby, głosujące w zastępstwie, które brały udział w pierwszych wyborach, na wyborach uzupełniających nie potrzebują składać powtórnie legitymacyi zastępczych.

Wszyscy wyborcy bez względu na to, czy brali oni udział w wyborach poprzednich, czy też nie, *powinni odebrać nowe karty wejścia.* Dawne karty wejścia są nieprawomocne.

Kandydaci dzisiejsi.

Wyborcy nowodumscy wystawiają dzisiaj następujące kandydatury: pp. *J. B. Richert, A. J. Zacharjewskij, G. G. Jol, M. M. Budowicz, M. M. Szepelkow, I. P. Smirnow i G. S. Bogdanow.*

Zebranie przedwyborcze.

Dziś odbędzie się zebranie wyborców z cyrk. padolskiego dla ustalenia listy kandydatów postępowych.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 7 (20) Ambrożego B. W. D. K.
Jutro 8 (21) **Niepokalane Poczęcie N. M. P.**
Wschód słońca godz. 8 m. 00
Zachód słońca godz. 3 m. 54.
Długość dnia godz. 7 m. 54.

— **Wysokie odznaczenie.** Ojciec święty Pius X w uznaniu zasług b. prezesa komitetu budowy kościoła św. Mikołaja, p. Leonarda Jankowskiego, mianować go raczył komandorem orderu św. Grzegorza Wielkiego klasy pierwszej. Oznaki orderu składają się z krzyża złotego ośmioramiennego, emaliowanego na czerwono, z wieńcem u góry i wizerunkiem św. Grzegorza na środku, do zawieszenia na szyi, i z gwiazdy srebrnej, noszonej na piersi z lewej strony.

Insygnia tego orderu otrzymał szanowany prezes przy *Breve* Ojca świętego, zawierającem błogosławieństwo apostolskie za „gorliwość religijną wraz z doskonałemi w Kościele zasługami, a przedewszystkiem za trudy i starania, położone dla zbierania od wiernych ofiar na budowę w mieście Kijowie świątyni, wielkością i dziełami sztuki znamienitej, jakoteż za hojność, która znaczną część tych wydatków pokryła".

Breve jest datowane „w Rzymie u św. Piotra, dn. 16 listopada 1910 r., pontyfikatu 8-go i podpisane przez kardynała Merry del Vall".

Jak wysokie jest to odznaczenie, sądzić możemy z tego, że order św. Grzegorza tej klasy posiadają z polaków tylko następujące osoby: prezes Koła Polskiego w Berlinie ks. Ferdynand Radziwiłł, minister hr. Agenor Gołuchowski, Michał hr. Tyszkiewicz i Roman hr. Potocki.

Posiadali takowy: ś. p. prezes ministrów Kazimierz hr. Badeni, Adam ks. Sapiecha i Konstanty hr. Potocki.

Tenże order drugiej klasy posiadają: marszałek Stanisław hr. Badeni i członek pruskiej Izby Panów p. Kazimierz Chłapowski.

Kawalerem tego orderu trzeciej klasy (Komandorem bez gwiazdy) był ś. p. Feliks Meleniewski.

Z rosyan posiadają ten order Izwolskij i Sazonow.

— **Z Koła Literatów i Dziennikarzy.** Zarząd Koła Literatów i Dziennikarzy za naszem pośrednictwem składa serdeczne dzięki przewodniczącej Koła Kobiet p. Gabryeli Koollowej za przemówienie na obchodzie, pp. St. Wysockiej i Argasińskiej oraz pp. Sosnowskiemu i Zawrockiemu za łaskawy udział w wykonaniu ustępów solowych. Nadto zarząd składa dzięki p. Ke topfowej za udzielenie fortepianu, p. Lesi_wi za dekoracyę sceny, artyście malarzowi p. Sewerynowi za namalowanie portretu Konopnickiej i kierunek przy dekorowaniu sceny oraz p. Idzikowskiemu i Gierynowi za bezinteresowne zajęcie się sprzedażą biletów. Również składa dzięki pp. Reginie Zmijewskiej, Zofii Zarubiance i Irenie Piskorskiej za łaskawą sprzedaż programów.

— **Z Koła Kobiet.** Zarząd Koła kobiet polek przypomina, iż dziś w „Ogniwie" odbędzie się pierwsze tygodniowe zebranie towarzyskie. Początek zebrania o godz. 8-ej. Panie proszone są o przybycie w strojach codziennych.

Obchód Konopnickiej dla młodzieży, urządzany przez Koło kobiet polek w sobotę dnia 11 b. m. w „Ogniwie", zapowiada się nader interesująco.

Zarząd Koła kobiet polek przypomina o odczycie p. Lorentowicza, który się odbędzie w poniedziałek dnia 13 b. m. w „Ogniwie."

— **Teatr Polski.** Jutro teatr nasz wystawia przepiękną tragedyę St. Wyspiańskiego „Sędziowie" z gościnnym występem znakomitej artystki sceny krakowskiej p. Stanisławy Wysockiej, która kreować będzie rolę „Jewdochy". Z naszych artystów główne role objęli pp. Staniewski, Kraśnicka, Piotrowski i Dybizbański. Na dopełnienie wieczoru dodana będzie komedya w 1 akcie A. Fredry „Odludki i poeta" z pp. Kraśnicką, Piotrowskim i Nowackim w rolach głównych.

— **Postanowienia obowiązujące.** Generał gubernator kijowski wydał następujące postanowienie obowiązujące dla miasta Kijowa:

I. Dorożkarze, furmani wozów ciężarowych, motorowi tramwajów, oraz woźnice prywatni i palacze samochodów podczas jazdy po mieście obowiązani są wykonywać rozporządzenia policyi co do kierunku jazdy i wykonywać jej wskazówki, dotyczące zmniejszenia szybkości jazdy oraz zatrzymywać się na każde żądanie policyi.

II. Dla wszystkich miejscowości w obrębie gubernii kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej:

1) Żądania urzędników policyi, mające na celu niedopuszczenie na ulicach i wogóle w miejscach publicznych jakiegokolwiek gromadzenia się publiczności, muszą być niezwłocznie wykonywane.

2) Zabrania się śpiewania pieśni rewolucyjnych oraz pobudzania do wszelkiego rodzaju zaburzeń, skierowanych ku naruszeniu porządku państwowego i spokoju publicznego.

3) Zabrania się wtrącania się do działalności i rozporządzeń policyi i wojskowych podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych.

4) Zabraniają się wszelkie demonstracyjne wystąpienia względem urzędników policyi.

Osoby winne przekroczenia obu powyższych postanowień obowiązujących będą karane w drodze administracyjnej grzywny do 500 rubli lub aresztem do 3 miesięcy.

Uwaga. Pieniądze, pochodzące z grzywien, idą na dochód skarbu.

O każdem przekroczeniu powyższych postanowień obowiązujących urzędnicy policyi sporządzają odpowiednie protokóły, które przedstawiają za pośrednictwem naczelnika policyi.

Sporządzane przez policyę protokóły obowiązkowo muszą być okazane winowajcom, którzy mają prawo wpisać do protokółu swe wyjaśnienia. Kary, nakładane za przekroczenie powyższych postanowień obowiązujących egzekwowane będą przez policyę w ciągu 3 dni od dnia zawiadomienia winowajcy o nałożonej nań karze.

— **Opłata peronowa.** Zarząd kolei Południowo-Zachodnich postanowił w najbliższym czasie wprowadzić opłatę peronową na wielu dworcach kolejowych. Stopniowo opłata peronowa ma być zaprowadzona na wszystkich stacyach. Wprowadzając tę opłatę, zarząd kolei spodziewa się znacznie zmniejszyć w ten sposób ilość podróżnych jeżdżących bez biletów.

— **Sesya komitetu rejonowego.** Dziś dnia 7 bieżącego miesiąca rozpocznie się sesya kijowskiego komitetu rejonowego do regulowania przewozu ładunków kolejami. Na porządku dziennym umieszczono między innemi: rozpatrzenie projektu budowy kolei Doniecko-Dąbrowieckiej; projektu linii kolejowej Koziatyn-Dolinskaja oraz przebiegu tegorocznej kampanii zbożowej i przewozu ładunków podczas kampanii.

— **Zmiany w intendenturze.** Pomocnik naczelnika komisyi odbiorczej kijowskiego okręgu intendentury, podpułk. Anderson, został mianowany głównym zarządzającym magazynów w Irkucku; na jego miejsce mianowano zarządzającego wydziałem pieniężnym intendentury kijowskiej, kapitana Winogradowa. Starszy sekretarz intendentury, Wasiljew, mianowany został urzędnikiem do szczególnych zleceń przy intendenturze okręgowej, kapitan Feotistow został mianowany pomocnikiem głównego zarządzającego składu materyałów. Sztabs-kapitan Marcinowski mianowany został oficerem do szczególnych zleceń. Dozorca składu żywnościowego Mossakowski uwolniony został z zajmowanego stanowiska z pozostawieniem przy intendenturze okręgowej.

OSOBISTE.

— Przybyli do Kijowa: prof. seminaryum żytomierskiego **ks. W. Kalinowski**, gubernator wołyński **A. hr. Kutaisow** i wice-gubernator podolski **A. hr. Ignatjew.**

— NAPAD. Onegdaj na W.-Wasylkowskiej — na przechodzącego A. Budikowa napadło czterech nieletnich bandytów, przyczem jeden z nich ranił B. nożem w plecy. Poszkodowanego opatrzyło «Pogotowie».

— KRADZIEŻE. W tramwaju skradziono Gurewiczowi portmonetkę z 67 rb. W domu Nr. 12 przy ul. Michajłowskiej złodziej zawodowy Łobczenko okradł mieszkanie W. Stankiewicza. Przy ul. Stepanowskiej Nr. 10 skradziono J. Basawiczowi pieniądze. W domu Nr. 133 przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej okradziono N. Torgowicką. Iljaszewiczowi (Jarosławska 15) zrabowano rzeczy wartości 200 rb. Z mieszkania M. Paszkowskiej (Obołońska, 55) skradziono bieliznę. Jednego ze złodziei zatrzymano.

— SAMOBÓJSTWO. Na cmentarzu łukianowieckim powiesił się 30—35 letni Kuźma Stefanowicz.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Onegdaj wieczorem aresztowano w czasie bójki Klejmenowa i Guby. Przy pierwszym z nich znaleziono browning. Za usiłowanie kradzieży zatrzymano złodziei Kostiukowa i S. Moskalenkę.

— GRABIEŻ. Na bulwarze Bibikowskim 4 nieznani bandyci dokonali napadu na pomocnika adwokata Klausa i zrabowali mu zegarek i portmonetkę z pieniędzmi.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski w Ogniwie.

«Śluby panieńskie» — Al. hr. Fredry.

Ojciec naszej komedyi, nieśmiertelny Al. hr. Fredro nie zagłębiał się w psychologię swych bohaterów. Ta psychologia była bardzo prosta, że się wyrażę była przeciętna dla pewnych grup ludzi, mianowicie tych, których przedstawicieli autor na scenę wyprowadził.

Bohaterowie sztuk Fredry, to nie odrębne organizacye psychiczne, jakiemi są bohaterowie dramatów i komedyi doby dzisiejszej, to nie są poszczególni ludzie o cechach sobie tylko właściwych—to są typy przeciętne już to współczesne autorowi, już to pochodzące z czasów dawniejszych, ale dobrze mu znanych czy to przez tradycyę ustną, czy też z literatury.

Takie postacie, jak Gustaw i Albin w „Ślubach panieńskich", to wypadkowo przeciętna młodzież z połowy XIX stulecia. Autor dostarczył dwa typy i oba na scenę rzucił i odmalował.

Chociaż formy zewnętrzne stosunków ludzkich ulegają i to dość stanowczym zmianom, podobnie jak krój odzieży, lecz sama ludzkość ani się tak szybko nie zmienia w swej treści i istocie, ani te zmiany nawet od bardzo odległych czasów są tak radykalne. I dlatego to taki pamiętny typ kochanka z przed kilkudziesięciu laty, jakim jest Gustaw ze „Ślubów" i dziś nic odbiega od typu współczesnych sympatycznych lekkoduchów, którzy z czasem przeradzają się w dzielnych mężów, a rola Gustawa słusznie może być nazwana klasyczną rolą scenicznego kochanka. Wreszcie u Fredry typowem jest wszystko. Nie tylko postacie są to typy, ale typowym jest jego niezrównany humor, język, wiersz — to wszystko jest średnią wypadkową z sumy obserwacyi, poczynionych czasem bezwiednie przez autora.

I dlatego pomimo, iż spory szmat czasu nas oddziela od chwili powstania komedyi polskiego Moliera, i dziś zajmuje ona widza tak, że ten widz rozumie te komedye, rozumie i odczuwa niezrównany humor Fredrowski, pomimo iż wielu autorów od Fredry późniejszych dziś już publiczności nie bawi, że o ich utworach się mówi, iż „myszką trącą".

To też wszystkie polskie teatry do dziś uważają za punkt honoru utwory Fredry wystawiać, a publiczność skwapliwie i chętnie na nie uczęszcza.

Ale wystawienie Fredry to rzecz bardzo trudna, a na scenach prowincyonalnych tak często niemiłosiernie pastwią się nad wielkim autorem! I nic dziwnego! Młodzi artyści wychowani na dramacie psychologicznym, zepsuci przez farsę współczesną, często nie rozumieją Fredry, nie znają tego stylu i szkoły Fredrowskiej, które pielęgnuje szczupłe grono weteranów na scenach warszawskiej, krakowskiej i lwowskiej. I tylko ci, którzy kształcili się pod kierunkiem tych weteranów, mają zaszczepione elementy tego stylu lub przynajmniej kult jego.

Taką parą podczas wystawienia „Ślubów" byli p. Krasnicka (Aniela) i Nowacki (Gustaw).

W ich interpretacyi język Fredrowski brzmiał jędrnie, wiersz uwydatniony był prawidłowo, gest, ruchy i cała gra do stylu Fredrowskiego były bardzo zbliżone.

Reszta wykonawców, mianowicie p. Dobrowolska (Dobrajska), p. Piotrowski (Radost) i p. Dybizbański (Albin), choć stali nieco dalej od ideału Fredry, ale stali na takim poziomie, że można mówić o psuciu stylu, co już jest bardzo dużo! P. Dybizbański, będąc cierpiącym, grał tak, że z trudnością się poruszał na scenie.

„Klara" p. Wacławskiej byłaby bardzo dobrą, gdyby była bohaterką komedyi nam współczesnej. Tak, jak była graną, zbyt od stylu Fredrowskiego odbiegała i nie przypominała panien ówczesnych, co to trzymały „buzię w ciup, rączki w małdrzyk".

Psuły wrażenie zbyt żywe dykcya i ruchy, a zwłaszcza niezdecydowane podbieganie na 2 — 3 kroki i natychmiastowe cofanie się. Scena wymaga ruchów zdecydowanych i skończonych!

Całość wypadła niezmiernie sympatycznie, publiczność bawiła się wyśmienicie, brawom i oklaskom nie było konca. Sala była pełna.

Życzymy dyrekcyi, aby podobnych przedstawień było jak najwięcej.

Na przedstawieniu była obecną p. Wysocka i p. Sosnowski. Goście krakowscy nie szczędzili wyrazów uznania wykonawcom „Ślubów". **T. M. S.**

KRONIKA POLSKA.

— **Losy „Dziennika Powszechnego".** W ostatnim numerze „Dziennika" czytamy:

„Redakcye wychodzących obecnie pism katolickich, a mianowicie: „Dziennika Powszechnego", „Polaka-Katolika" i „Posiewu", pozostających i nadal na stanowisku oddzielnych pism, samoistnie egzystujących, postanowiły połączyć ideowo działalność swą na polu literackiem i dziennikarskiem".

Identyczny komunikat zamieścił wczoraj „Polak-Katolik".

Zdaje się więc być rzeczą niewątpliwą zlanie się tych dzienników w jeden oficyalny organ katolicki.

— **Z Tow. przyjaciół Sztuk pięknych.** Dyrekcya Tow. przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie na grudniowem posiedzeniu pod przewodnictwem p. Piotra Stachiewicza postanowiła na wniosek komitetu wykonawczego wystawy kościelnej w 1911, ogłosić następujące konkursy: 1) Ze względu na rozwinięty kult i silne zapotrzebowanie kościołów polskich obrazu Serca Jezusowego, wyznaczyć za najlepszy obraz na powyższy temat dwie nagrody, mianowicie na 1000 K. i 250 K. 2) Następnie, ponieważ z okazyi nabożeństw majowych społeczeństwo katolickie polskie zapotrzebowuje mnóstwo posągów Matki Boskiej, ogłosi dyrekcya konkurs rzeźbiarski z nagrodą 1000 kor., oraz 250 kor. 3) Wreszcie piekąca potrzeba obrazów ściennych i do modlitewników z uwzględnieniem św. patronów polskich, którą kraj zaspokaja produktami zagranicznymi, wywołała konieczność konkursu, na który dyrekcya przeznaczyła kwotę, jaką przyrzekła jej kapituła krakowska w kwocie 400 kor.

W dalszym ciągu posiedzenia zapadła jednomyślna uchwała, aby zakupić z obecnej wystawy w pałacu Sztuki z funduszów państwowych, przekazanych Towarzystwu przez ministerstwo oświaty, następujące obrazy dla Muzeum Narodowego w Krakowie: Olgi Boznańskiej „Portret pani H.", Vlastimila Hofmanna „Madonnę", Alfonsa Karpińskiego „Studyum głowy kobiecej" i prof. Wojciecha Weissa „Przy świetle lampy" za ogólną kwotę 4600 koron.

Do rozlosowania między członków na drugie losowanie dzieł sztuki za rok bieżący nabyto obrazy: prof. Teodora Axentowicza pastel „Rusinka", Ludomira Benedyktowicza akwarelę „W głębi sosnowego boru", Stefana Filipkiewicza obraz olejny „Boulle de neige", Stanisława Gałka „Pogodny dzień", Władysława Majewskiego „Astry w niebieskim dzbanku", Włodzimierza Tetmajera „Sobótki", Wincentego Wodzinowskiego „Wianek", Henryka Uziembły „Listopad" za ogólną kwotę 2780 koron.

Wreszcie postanowiła dyrekcya Tow. przyjaciół Sztuk pięknych wspólnie z Muzeum Narodowem i Towarzystwem upiększenia miasta Krakowa podjąć od 1 stycznia 1911 r. wydawnictwo miesięcznika „Kronika sztuk pięknych", któryby rejestrował wszystkie ważniejsze fakty interesujące ogół artystów polskich i informował o ruchu artystycznym nasze społeczeństwo.

— **Narada kolonizacyjna.** W połowie stycznia odbędą się w Poznaniu dwudniowe obrady komisyi kolonizacyjnej, w których wezmą także udział prezydent prowincyi poznańskiej i Prus zachodnich, oraz kilku radców ministeryalnych. Na posiedzeniach tych będzie omawiana kwestya zastosowania wywłaszczenia.

— **Filareta.** W Poznaniu ukazał się przed tygodniem pierwszy numer nowego pisma polskiego dla młodzieży, pod tytułem „Filareta". Wydawcy tego pisma w pierwszym numerze uderzyli na dawne powstania narodowe, na „kolorowych ułanów" i „szwoleżerów", którzy i dziś jeszcze zanadto zaprzątają fantazyę polskiej młodzieży, rozbudzając w niej prądy rewolucyjne, a odwracając jej uwagę od produkcyjnej pracy". Powiedziano w tym artykule między innemi, że ci „kolorowi ułani i szwoleżerowie" w dzisiejszych czasach staliby się „trutniami" i „darmozjadami".

To zbezczeszczenie bohaterskich wysiłków narodu wywołało głośny i ostry protest w całej prasie polskiej zaboru pruskiego, nawet w „Dzienniku Poznańskim", a z jedynym wyjątkiem pism posła Napieralskiego. Spodziewać się też należy, że nowe to pismo dla młodzieży samo przez ten niesmaczny wybryk wydało wyrok na siebie i że albo nawróci z błędnej drogi, albo też rychło zniknie z widowni.

— **Pierwszy rektor akademii sztuk pięknych.** Grono profesorów Akademii sztuk pięknych w Krakowie dokonało po raz pierwszy na zasadzie nowego statutu wyboru rektora. Wybrany został profesor malarstwa Teodor Axentowicz. Zastępcą rektora wybrany został profesor rzeźby p. Konstanty Laszczka.

Prof. Axentowicz, który już przez rok ubiegły pełnił obowiązki kierownika Akademii w zastępstwie dyr. Fałata, rozwinął na tem stanowisku bardzo czynną działalność i okazał wiele inicyatywy w kierunku uzdrowienia stosunków w Akademii i dźwignięcia szkoły krakowskiej na należne jej stanowisko. Sam wybitny artysta, daje gwarancyę, że pod jego kierownictwem podniesie się poziom nauki w Akademii.

— **Otwarcie wystawy jubileuszowej T. Z. S. P.** W sobotę o godz. 1-ej po poł. otworzono w Warszawie uroczyście, zapowiedzianą oddawna, wielką wystawę jubileuszową Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem.

Imponująca ilość 433 dzieł, świadczy o przeobfitem obesłaniu wystawy. Sale pałacu sztuki zawierają taką moc obrazów, rzeźb, dzieł sztuki stosowanej, planów i modeli, że nie sposób rozejrzeć się obecnie w masie materyału, 222 artystów wzięło udział w wystawie.

Otwarcie wystawy jubileuszowej nastąpiło wobec niezwykle tłumnie zebranej publiczności, składającej się z przedstawicieli wszystkich sfer; na uroczystość otwarcia stawili się wszyscy niemal malarze-artyści i rzeźbiarze polscy, przebywający w Warszawie; pomiędzy zapełniającymi salony pałacu sztuki tłumami, zauważyliśmy przybyłych specyalnie na obchód 50-lecia Towarzystwa Zachęty z Krakowa: Piotra Stachiewicza, prof. dr. Józefa Rostafińskiego, Juliana Fałata, Męcinę-Krzesza, oraz ze Lwowa: członka zarządu Tow. przyjaciół sztuk pięknych, Augustynowicza.

Uroczysty akt otwarcia wystawy rozpoczęło piękne przemówienie wiceprezesa Tow. zachęty, p. Juliusza Hermana.

Zaznaczywszy, że nie będzie kreślił historyi powstania Towarzystwa, gdyż jest ona zawarta w mającej się wkrótce ukazać księdze pamiątkowej Piątkowskiego i Wasiutyńskiego, mówca w słowach pełnych umiłowania sztuki wyjaśnił kulturalno-artystyczne cele Towarzystwa, które, podniecając ogień świętego „Znicza", spełnia godnie swe zadanie.

Dalej dziękował mówca wszystkim tym, którzy bądź pracą, bądź ofiarami pieniężnemi przyczynili się do rozkwitu Towarzystwa; wspomniał więc p. Herman nazwiska Rostafińskiego, Schuppego, Gersona, Benniego oraz pierwszych kierowników instytucyi.

W końcu zwrócił się mówca z gorącem wezwaniem do społeczeństwa o jaknajszersze poparcie instytucyi, która w ciągu 50-letniego okresu swego istnienia złożyła dowody żywotności i pracy dla rozwoju sztuki.

— **«Ziemia».** Treść Nr. 51 «Ziemi», tygodnika krajoznawczego ilustrowanego, wychodzącego w Warszawie (Aleje Jerozolimskie 29).

B. Janusz—Pokolenie Smoka Wawelskiego. (z 3 ilustr.); Dwory, Zamki i Pałace. 15. Dwór w Korostkach (z 1 ilustr.); K. Przyszychowski — Pilawin (z 2 ilustr.); Paweł Sosnowski.—Karpaty (z 5 ilustr.); Maryan Wawrzeniecki—Kilka myśli o racyonalnem rozumieniu rzeczy ludowych; S. Matusiak.—Gdzie niegdyś były u nas cisy i modrzewie; Dr. B. Dybowski. — W sprawie budowli modrzewiowych.—Nowe książki.—Kronika krajoznawcza.—Odpowiedzi redakcyi.—Nadesłane.—Od administracyi. — Poza tekstem: Typy litewskie z pow. maryampolskiego.

— **Stara Warszawa.** Warszawa, «serce Polski», nie posiada dotychczas ani monografii odpowiedniej, ani wydawnictwa, które byłoby do takiej monografii przygotowaniem. Kraków i Lwów wyprzedziły pod tym względem znacznie stary gród mazowiecki.

To, co wykonali dawniejsi pracownicy na tem polu, Gołębiowski, Wejnert i Sobieszczański, a co uzupełnili następnie drobnymi przyczynkami Aleksander Korotyński, Władysław Korotyński i Wiktor Gomulicki, jest dzisiaj rozproszone i trudne do ujęcia w jedną całość. Nadto szereg zagadnień z przeszłości miasta czeka jeszcze na opracowanie specyalne.

Niezbędnym takiej pracy warunkiem jest przedewszystkiem zdobycie terenu, na którym wszyscy badacze starej Warszawy mogliby się łatwo spotkać i porozumieć, a drogą wzajemnego oddziaływania na siebie ożywić dziedzinę umiłowanej pracy.

Terenem takim może być tylko specyalnie poświęcone Warszawie wydawnictwo—i będzie nim kwartalnik p. t. «Stara Warszawa».

Czasopismo to zakłada własnym sumptem miłośnik przeszłości staromiejskiej i popularny jej śpiewak, Artur Oppman (Or-Ot).

Pierwszy zeszyt «Starej Warszawy» ukaże się już w styczniu roku przyszłego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Prasa niemiecka przeciwko polakom.

Wiedeń. — Prasa niemiecka w dalszym ciągu atakuje Koło Polskie za obalenie rządu i za stanowisko zajęte przez Koło wobec ustawy kanałowej.

Nowe ugrupowanie parlamentarne.

Wiedeń. — Według obiegających pogłosek, czynione są usiłowania w celu utworzenia z Koła Polskiego, czechów oraz niemieckiej partyi chrześcijańsko-społecznej nowej większości parlamentarnej.

Aresztowanie Reichmana.

Lwów. — Z Czerniowiec donoszą o aresztowaniu dziennikarza Reichmana, którego uważają za moralnego sprawcę zamachu na premiera rumuńskiego, Bratiano.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Ogłoszono reskrypt Najwyższy na imię ambasadora w Berlinie, barona von der Osten-Sackena, w którym zaznaczona jest długoletnia działalność ambasadora, skierowana ku utrzymaniu i wzmocnieniu dawnych przyjacielskich stosunków Rosyi z Niemcami i wyrażone jest podziękowanie Monarsze.

Ekaterynosław. — Zarząd gubernialny postanowił wszcząć starania o przyłączenie gubernii ekaterynosławskiej do charkowskiego okręgu naukowego.

Petersburg. — Na mocy Najwyższego Ukazu nadamurski gen.-gubernator, inżynier-generał Unterberger, został mianowany członkiem Rady Państwa.

Petersburg. — Prezes rady ministrów, Stołypin, wyraził podziękowanie policyi petersburskiej za wykazaną energię podczas uśmierzania rozruchów w wyższych zakładach naukowych oraz na ulicach stolicy.

Rostów nad Donem. — Wczoraj otwarto komunikacyę na zakończonej linii azowskiej władykaukaskiej kolei żelaznej.

Petersburg. — Mianowany został radcą kolegialnym latyczowski marszałek szlachty Raszewskij, nagrodzeni zostali orderami św. Stanisława I go stopnia: sławianoserbski marszałek szlachty Iljenko, radomyski marszałek szlachty Ungern-Szternberg, wołyński wicegubernator Repojto-Dubiago; św. Anny 3-go stopnia: taraszczański marszałek Repojto-Dubiago, płoskirowski marszałek szlachty Iwanow-Łucewin; św. Stanisława 2-go stopnia: zwiahelski marszałek szlachty Uwarow: mianowani zostali rzeczywistymi radcami stanu: dyrektor kijowskiej szkoły muzycznej Puchalski i urzędnik do szczególnych zleceń przy kijowskim generał-gubernatorze Nieczaj; wołyński gubernialny marszałek szlachty Demidow mianowany został koniuszym.

Charków. — Zjazd przemysłowców górniczych skonstatował niezbędność zmiany i uzupełnienia taryf na przewóz ładunków górniczych. Postanowiono poczynić starania o zachowanie istniejącej normy ładowania koksu (610 pud.), o zastosowanie taryfy zniżonej i o wywożenie węgla morzem zagranicę z Odesy. Następnie zjazd uznał, że epidemia cholery odbiła się w przykry sposób na południowym przemyśle górniczym i wypowiedział się jednogłośnie za utworzeniem okręgowych komisyi sanitarnych ze stacyami bakteryologicznemi, za utworzeniem przy radzie zjazdów biura sanitarnego i za urządzeniem punktów lekarsko-żywnościowych, asygnując na ten cel 84 tys. rubli. Uznano również za niedopuszczalne, by walka z epidemiami w rejonach przemysłowych i osadach znajdowała się w zależności od funduszów i inicyatywy poszczególnych jednostek i przedsiębiorstw.

Paryż.—„Journal des Débats", wskazując na serdeczne zaufanie wzajemne, jakiem tchnęły przemówienia Fallières'a i Izwolskiego, i nazywając fantazyą obawy, wywołane przemówieniem kanclerza niemieckiego, wyraża przekonanie, iż Izwolskij będzie godnym następcą Nelidowa i że Francya i Rosya jeszcze bardziej będą się wzajemnie cenily. „Temps", wskazując na zalety osobiste Izwolskiego i przypominając zawarte przez niego zbliżenie rosyjsko-angielskie oraz na ustalenie pokoju na Dalekim Wschodzie, oświadcza, iż przygotowane prawdopodobnie przez Izwolskiego polepszenie stosunków rosyjsko-niemieckich, zapewniające pokój, zgadza się z interesami Francyi. Sojusz francusko-rosyjski trwa jeszcze w całej swej mocy i ze wszystkimi skutkami; jest on niezbędny dla obu mocarstw i drogi dla obu narodów. Polityczne i ekonomiczne jego zastosowanie może wydać w przyszłości jeszcze bogatszy plon. Nikt lepiej od Izwolskiego nie potrafi osiągnąć tego rezultatu.

Galveston.— Rewolucyoniści meksykańscy rozbili koło Minaki wojska rządowe, które straciły około 800 ludzi. Straty rewolucyonistów są również bardzo duże. Poseł północno amerykański w Meksyku komunikuje, iż miasto Herrero znajduje się dotychczas w mocy rewolucyonistów.

Paryż.—W departamencie Ardeche ulewa zniosła kilka domów: Dwie osoby poniosły śmierć pod gruzami.

Landskrona. — Utonął statek szwedzki „Cedryk", idący z Hull do Jevle. Utonęło 12 marynarzy.

Wiedeń. — Cesarz złożył księciu Wiktorowi Napoleonowi i jego małżonce wizytę, trwającą 20 minut.

Pekin.—Izba konstytucyjna poleciła komisyi specyalnej rozpatrzeć poruszoną we wniesionej deklaracyi kwestyę ułaskawienia i powrotu do kraju Kan-Juweja, Lan-Ci-Czaja i innych, którzy zbiegli zagranicę po przewrocie r. 1898.

Bochnia.—W domu poprawczym w Wiśniczu wszczęły się rozruchy przeciwko administracyi, zostały wszakże prędko stłumione przez wojska.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Pokrowska Słoboda.—Pszenica rosyjska 75 — 86 kop.; żyto 58—60 kop.

Ufa.—Żyto 49 kop.; owies 38 k.—40 kop.; gryka 54 kop.

Symbirsk. Żyto włościańskie w nat. 120 — 121 zoł. 56 — 58 kop.; mąka żytnia 60 — 63 kop.; pszono 60—70 kop.

Berlin.—Usposobienie z pszenicą, żytem i owsem spokojne: pszenica na termin bliższy—204 mar., na dalszy 202½ mar.; żyto na termin bliższy — 147¼ mar.; na dalszy 155¼ mar.; owies na termin bliższy—145½ mar.; na dalszy 153½ mar.

Rozmaitości.

Polscy przodkowie austryackiego następcy tronu. Z wydanej w r. b. przez znanego heraldyka niemieckiego Ottona Forsta genealogii austryackiego następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, dowiadujemy się, że jedną z praprababek przyszłego władcy Austro-Węgier była księżniczka francuska Ludwika Elżbieta, córka Ludwika XV i Maryi Leszczyńskiej, a zatem wnuczka króla polskiego Stanisława Leszczyńskiego i żony jego Katarzyny, z domu Opalińskiej. Polskimi przodkami arcyksięcia w dalszych liniach wstępnych są tedy najbliżsi ascedenci króla Stanisława i jego małżonki, wśród których, prócz Leszczyńskich i Opalińskich, figurują nazwiska Prussów-Jabłonowskich, Czarnkowskich, Denhoffów, Kazanowskich, Dołęgów-Zaleskich, Brodziców-Radzimińskich, Koniecpolskich, Ostrorogów, Potockich, Kostków, Lubomirskich i Miełżyńskich.

W mającem ukazać się jeszcze w r. b. lub w przyszłym uzupełnieniu dzieła p. Forsta, dział dalszych polskich przodków arcyksięcia będzie znacznie dopełniony. W tym celu p. Forst, wielki przyjaciel polaków i wielbiciel wielkiej przeszłości historycznej naszego narodu, zabrał się do nauki języka polskiego i, idąc za wskazówkami znanego historyka Kętrzyńskiego, studyuje przeszło 600 rozmaitych dzieł polskich.

Wrażenia z podróży.

Berlin, w październiku 1910 r.

Strawiwszy w Berlinie kilka tygodni na zwiedzaniu zakładów wychowawczych i różnych instytucyi społecznych, zwłaszcza tych, które mają na celu podniesienie oświaty ludu, chcę niektóre moje spostrzeżenia, poczynione wśród obcych, podzielić z rodakami.

Wśród nieznośnego zgiełku stolicy, w otoczeniu bardzo obcem— nie powiem: dobrze mi tu. Ale rzec muszę: warto tu być i poznać, co poznaję.

Berlin, będący jakby całą kolonią miast zrośniętych z sobą a dobrze zagospodarowanych, przedstawia rozległe pole do obserwacyi dla tych, których kultura i oświata ludu i wogóle rozwój społeczeństw interesuje. Wieloraka komunikacya: omnibusy konne i samochodowe, tramwaje, podziemna kolej elektryczna i kolej parowa, wielce ułatwia przejazdy w różnych kierunkach, bywają one jednak tak odległe, że z jednej dzielnicy do drugiej trafiło mi się jechać tramwajem elektrycznym całą godzinę.

Każda z tych dzielnic to miasto osobne, pozostające jednak w najbliższej spójni z Berlinem.

Każde z tych miast ma jakieś swoje urządzenia społeczne, niekiedy wybitne, wzorowe, godne naśladowania.

Jest co widzieć u niemców, wiele rzeczy uwagi godnych, wiele godnych przeszczepienia na nasz grunt rodzimy, byle roztropnie zastosowując wzory obce do naszych potrzeb narodowych.

Pomyśli kto, czytając te słowa: łatwo to niemcom mieć liczne i wzorowe urządzenia społeczne, gdzie państwo wolne, a naród bogaty. Tak, bogaci są niemcy i są wolni w swojem państwie. To im olbrzymio ułatwia pracę. Ale więcej jeszcze niż finansami bogaci są świadomością potrzeby pracy społecznej, świadomością żywą, za którą idzie ich ofiarność w fundacyach, składkach pieniężnych i w pracy. Tak, w pracy. Wiedząc o obowiązkowem dla ludu w Niemczech uczęszczaniu do bezpłatnej szkoły rządowej, łatwo możnaby sobie wyobrażać, że całe staranie o oświatę ludu spoczywa w ręku rządu. Bynajmniej. Jakkolwiek już w 1856 r. August Cieszkowski, myśliciel i ekonomista, wydał po niemiecku rozprawę p. t. *Antrag zum Kunste der Klein-Kinder, Bewahranstalten als Grundlage der Volks-Erziehung* Berlin, 1856. Niemcy z dobrej rady swego posła do sejmu nie skorzystali i do tej pory rząd niemiecki nie troska się o wychowanie przedszkolne, będące tak ważną częścią wychowania ogólnego, ani wogóle o kulturę ludu. Najlepsze tutaj instytucye społeczne, najtrafniej odpowiadające różnym potrzebom ludu i młodzieży, powstały z inicyatywy prywatnej jednostek lub całych związków i przez nie są utrzymywane, niektóre tak dostatnio, jak może żadna z naszych polskich instytucyi oświatowych czy kulturalnych.

Tak Pestalozzi-Froebel Haus w Berlinie ma własną rozległą siedzibę na cichej, miłej ulicy Kyffhauser str. 20,21, dzielnicy Schöneberger. Siedziba ta złożona z dwóch wielkich domów i mniejszego w głębi, z dziedzińcem i ogródkami, mieści w sobie dwie instytucye naukowo-wychowawcze. Jedne—to seminaryum dla frebiówek i ochroniarek, mające rozgłos tak szeroki, że przybywają doń uczenice z różnych krańców świata. Obecnie spotkałem między innemi finlandkę, ormiankę z Kaukazu i amerykankę ze Stanu Illinois. Dla nabrania wprawy w prowadzeniu dzieci, seminarzystki mają przy kursach ochronę. W ochronie około 100 dzieci podzielonych na grupy nieliczne, 10 — 14 dzieci, tak aby się z sobą zżywały, jak w rodzinnem kółku. Dla niedopuszczenia w otoczeniu dzieci zarówno jak i młodzieży oficyalnej, oschłej atmosfery, która była i jest dotąd w wielu miejscach tłem życia szkolnego, pokoje przeznaczone dla zajęć, jak też na czas rozrywek i wypoczynku urządzone w przybliżeniu tak jak w domu rodzinnym z dbałością o wygodę i estetykę. Wychowanki seminaryum mieszkają poczęści w internacie, poczęści w mieście, jest ich obecnie 200. Wykształciwszy się, pełnią swą pracę zawodową w różnych instytucyach Berlina i całych Niemiec, bardzo poszukiwane, gdyż kierownicy zakładu Pestalozzi-Froebel-Haus są poczytywani w Niemczech, jako autorytet w sprawach metody wychowania przedszkolnego. To wpływa na utrzymanie jedności w pracy różnych instytucyi w tej samej gałęzi, co nie przeszkadza w indywidualizowaniu robót i zabaw dzieci stosownie do uzdolnień i pomysłowości ich bliższej kierowniczki.

Drugi dom P. Fr. H. obejmuje kursa gospodarstwa domowego dla kobiet. Również z komfortem urządzony, liczy do 300 uczenic, które się kształcą czy to na samodzielne gospodynie, czy na zarządzające domem. Jest także nieliczny oddział uczenic ze sfery niewykształconej, na służące.

Druga wielce zasługująca na zwiedzenie instytucya wychowawcza w pobliżu Berlina — to *Jugendheim* w Charlottenburgu. Oddawna założony i utrzymywany kosztem miasta Charlottenburg i związku, mającego na celu właśnie byt tego zakładu, obecnie do nowej siedziby przeniesiony, *Jugendheim* jest prawdziwem błogosławieństwem dla dzieci ludu, które tu znajdują opiekę i pomoc wszelkiego rodzaju. W tem ognisku życia dziecięcego znajdują przytułek i wychowanie dzieci różnego wieku: niemowlęta w żłobku cały dzień od 8 rano do 8 wiecz., dzieci od lat 3 —6 w ochronie, również na podobieństwo domu rodzinnego urządzonej dla małych gromadek, od godz. 9-ej do 4-ej z przerwą dwugodzinną na obiad (niektóre dzieci dostają obiad w zakładzie, za co osobno płacą 10 pf.). O g. 4-ej *Jugendheim* zaludnia się dziatwą szkolną, która tu odrabia swe lekcye, zadane na dzień następny, tu spożywa podwieczorek i bawi się pod kierunkiem przyjaznych wychowawczyń do 7-ej. Dopiero o tej godzinie, wracając do domu, dzieci zastają swych rodziców, którzy całe dni spędzają w mieście przy pracy.

W niedzielę *Jugendheim* zamknięty. Prócz głównej siedziby ma on jeszcze kilka filii.

Również *Berliner Froebel Verein*, mający kilka ochron w mieście, muzeum szkolne urządzone bardzo starannie, stała wystawa dla robotników, wystawa robót dziecięcych, przedstawiająca bogactwo pomysłów i kierunek wytwórczości dziecięcej, z najprostszych materyałów rzeczy użytecznych, odpowiednio do wieku wytwórców, użytecznych w zabawie; wzorowo urządzony zakład wychowawczy dla małoletnich przestępców; towarzystwo opieki nad dziećmi wyzyskiwanemi i różne instytucye, mające na celu oświatę i kulturę ludu i wogóle całego społeczeństwa, są wynikiem działalności prywatnej, wykwitem indywidualnych dążeń do polepszenia bytu szerokich mas, nadewszystko drogą wychowania, wychowania pojętego szeroko, wszechstronnie.

Członkowie i członkinie związków utrzymujących te różne zakłady, nietylko datkiem, składką, lub opinią wyrażoną na oficyalnem posiedzeniu służą podjętemu celowi. Oni pełnią także bezpośredni trud wychowawczy, biorąc udział w pracy zakładu, który popierają. A biorąc rzecz poważnie, pojmują, że ta praca wymaga nietylko dobrej woli, lecz także umiejętności. Dlatego nieraz panny zamożne, wolne od pracy zarobkowej, przygotowują się do swych zadań społecznych czy to ukończeniem całego kursu Pestalozzi-Froebel Haus, czy przynajmniej przez półroczną praktykę przy tym zakładzie. Potem bezinteresownie użytkują zdobytą umiejętność czy wprawę, w społecznych instytucyach swego kraju. I to właśnie chciałam tu podnieść, jako rzecz godną uwagi. Nie wątpię, że polacy są ofiarni, ofiarniejsi od niemców, sądzę jednak, że niemcy są bardziej przewidujący i lepiej organizują swoją ofiarność. Ma nasze społeczeństwo ludzi ofiarnych i takich, którzy nietylko po przypomnieniu płacą składkę, do której się poprzednio zobowiązali, ale takich, co sami starają się wniknąć w potrzeby społeczeństwa.

Jednak tych szczerze przejętych brakami społecznymi, pragnących własny wysiłek dobrowolny a umiejętny dołączyć do wysiłków nielicznej dotąd w porównaniu z obojętnymi i bezczynnymi gromadki pracowników — tak jeszcze niewielu, ciągle zamało.

Jest rzeczą pilną i ważną, by więcej ludzi u nas przyjęło choć skromny, ale bezpośredni udział w pracy obywatelskiej. Znając tę pracę zblizka, mając w niej cząstkę własnego trudu, ceniliby więcej jej cele i ją samą i pewnie nie daliby zamierać użytecznym instytucyom przez zaleganie w opłacie składek, które są przecie tylko środkiem niezbędnym do spełnienia zadań, potykających się o tyle jeszcze innych trudności.

Oglądając dostatnio urządzone, dobrze prowadzone zakłady wychowawcze niemieckie, pragnęłam, by u nas krzewiły się szkoły wzorowe. Na szczęście, nie samą zazdrość czułam przy tem porównaniu, co mają niemcy i co my mamy w zakresie wychowania ludowego. Z radością mogłam wspomnieć wzorowe ognisko wychowawcze dla sierot ks. Markiewicza w Miejscu Piastowem w Galicyi i wzorową szkołę polską dla nauczycielek ludowych i ochroniarek. Ta szkoła polska to uczelnia dla ochroniarek i nauczycielek ludowych p. Stefanii Marciszewskiej w Warszawie (ul. Mokotowska 55), obejmująca nadto wzorową ochronkę.

Niejedna z niemieckich szkół uderzyła mnie dostatkiem, zbytkownością urządzenia, w żadnej nie spotkałam równych, jak w szkole p. Marciszewskiej, czystości i ładu, a także tej stałej pogody i jakiegoś cichego rozradowania, prześwietlających pracę we wszystkich oddziałach tego zakładu, a wynikających z trafnego doboru pracownic, będących istotnie na wysokości zadania, ożywionych, zjednoczonych jednym duchem, jednym dobrze uświadomionym celem.

Poświęciwszy w roku ubiegłym całą zimę i wiosnę zwiedzaniu polskich szkół w Królestwie i w Galicyi, poznałam dokładnie zakład p. Marciszewskiej i on mię najlepszą przejął otuchą. W pogodnej, zdrowej atmosferze tego iście polskiego domu, gdzie niema dostatków w sensie materyalnym, przeciwnie, prostota, granicząca z ubóstwem, niemniej pełna wdzięku w zewnętrznem urządzeniu siedziby i gdzie myśl pobożna świeci, z jakąż korzyścią mogłyby się kształcić do pracy oświatowej te polki, które, nie poprzestając na datkach, nie będących nawet ofiarą dla ludzi dających z nadmiaru, polki, które bezpośrednio, osobiście chciałyby wziąć udział w pracy oświatowej, podobnie jak to czynią niemki, odbywające termin w Pest.-Fr. Haus w Berlinie.

Jeśli w uprzywilejowanej części społeczeństwa brak osób, któreby chciały osobistą, umiejętną pracą podnieść moralny i umysłowy poziom tegoż społeczeństwa — to jednak z łatwością można zwiększyć nieliczny u nas dotąd zastęp wykształconych wychowawczyń ludowych, umieszczając w szkole p. Marciszewskiej młode kandydatki z przygotowaniem w naukach w zakresie 4-ch klas i, co niezbędne, mających upodobanie do pracy nauczycielki ludowej, pragnienie podjęcia tego trudu w poczuciu jego ważności.

Nie brak wśród młodzieży naszej jednostek zdatnych i chętnych do tej drogi, ale niezawsze wiedzą, dokąd się zwrócić dla przygotowania, a jeśli wiedzą, to znów niezawsze mogą naukę swą i utrzymanie opłacić.

Istnienie internatu przy wzmiankowanej szkole dla wychowawczyń wzmaga jeszcze wartość szkoły, pozostającej pod tak dobrym kierunkiem. A koszt nauki i utrzymania w szkole p. Marciszewskiej niewysoki — 250 rb. rocznie, kurs dwuletni. Wiele dostatnich rodzin polskich mogłyby, wyszukawszy odpowiednią kandydatkę, utrzymać ją w tej szkole. Ten zacny czyn spełniły panna Zofia Michałowska z Podola i pani Romualda Chojecka z Hołak, przysyłając do szkoły p. M. stosowne wychowanki na własny koszt. Niech mi darowanem będzie, że przytaczam tu imiona osób, które pocichu spełniły czyn obywatelski, ale czynię to jedynie dlatego, aby wzmiankowanym przykładem skłonić innych do tej chętnej i mądrej ofiarności, która samym ofiarodawcom miłą jest w skutkach wykształcenia dzielnej jednostki i społeczeństwu wielce użyteczną.

Z mego wywiadu w Niemczech, bardzo korzystne wspomnienia zachowałam jeszcze o Frankforcie nad Menem, gdzie praca wychowawcza ludu z uwzględnieniem różnych wieków i potrzeb zorganizowana bardzo starannie i umiejętnie i prowadzona z widocznem zamiłowaniem, rośnie i rozwija się doskonale.

Wanda Peszyńska.

Redaktor i Wydawca:
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Dom Handlowy

Kreszczatyk 31 TELEFON 206.

K. LUDMER i S-wie

Kreszczatyk 31 TELEFON 206.

Na Gwiazdkę

W Oddziale Konfekcyi Damskiej

Wielka zmiana cen

SERYA I	Sukienne saki na wacie	od 20 do 25 rb.
SERYA II	Sukienne saki na wacie z kołnierzami futrzanymi	„ 25 „ 35 „
SERYA III	Sukienne saki na wacie z kołnierzami szalowymi	„ 35 „ 45 „
SERYA IV	Sukienne i barankowe saki z kołnierzami szalowymi	„ 45 „ 60 „
SERYA V	Sukienne saki futrzane z kołnierzami futrzanymi	„ 50 rubli
SERYA VI	Saki pluszowo-jedwabne na podszewce jedwabnej	„ 40 „
SERYA VII	Saki na wierzch włosem	„ 50 „

Oraz kołnierze futrzane i mufki

RZECZY SYBERYNOWE i KOSTYUMY

Ogromny wybór ubranek dziecinnych.

W Oddziale Bławatnym

Barchan	od „	Rb.	15 k.
Materye wełniane	„ „	„	38 „
Jedwab grenadin na bluzki . .	„ „	„	77 „
Kołdry ciepłe	„	2 „	50 „
Chustki sukienne	„	3 „	75 „
Kupony na kostyumy męskie . .	„	6	
„ paltoty „ . . .	„	10	

W Oddziale sukien i spódnic

Gotowe wełniane suknie . . .	od	29 Rb.	„ k.
Czarne wełniane bluzki	„	5 „	75 „
Białe gipiurowe bluzki na podszewce .	„	7 „	50 „
Spódnice	„	4 „	25 „
Halki jedwabne	„	5 „	75 „
„ ciepłe	„	1 „	95 „
„ alpagowe	„	2 „	75 „
Bluzki barchanowe	„	1 „	50 „

Zakład Położniczy w Płoskirowie.

D-r Maryan Stawiński przyjmuje biedne położnice bezpłatnie. Przedstawianie dokumentów nie obowiązuje. Od stycznia rozpoczyna się kurs dla akuszerek. 20523

W podwórzu Kreszczatyk 36 wprost Luterańskiej **K. ILJASZ.**

Od dnia 20-go października r. b. na wszystkie towary ceny zniżone (raz do roku) jako to: wyroby pończosznicze koszulki, kalesony prof. Jaegera, spódnice, kamasze. Rękawiczki, chustki, orenburskie, penzenskie, kołdry pikowe. Towary bławatne: madepolam, narsu, batyst, szyfon, sweetine. Prześcieradła białe i ze szlakami. Towary płócienne: płótno na koszule, prześcieradła, poszewki, ręczniki, serwetki, serwety. Garnitury stołowe. **HAFTY** rosyjskie i szwajcarskie. **WALANSIEN** zagraniczne **oraz wiele in. rzeczy.** Ceny zawsze sumienne i stałe.

K. ILJASZ w podwórzu, Kreszczatyk Nr 36, tam gdzie apteka Marcińczyka. 20212



Ogniochrony ręczne Rottera

najnowsza konstrukcya, znacznie ulepszona, zupełne bezpieczeństwo, bezwzględna sprawność 17325

Generalna reprezentacya i skład

Michał Bukowiński

Kijów, Kreszczatyk 5

Cenniki i opis gratis i franco.

WŁOSKI magazyn wędlin, oraz in. produktów spożywczych.

A. Ł. BALBONI Kijów, Fundukle-jowska Nr 40. 20437

Otrzymano wielki wybór prawdziwych włoskich produktów: makaron z m. m. Sanepolero i Neapolu ser Parmezan i Gorgonzola z Medyolanu, ser Pecorino z Rzymu, ryż i kukurydzowa mąka (Polenta) z m. Mantua. Salami z Medyolanu, zampone, cappeletti, cotecini, tortellini, mortadella, salami z m Modeny. Oliwa z Oneglio. Konserwy rybne i mięsne. Too-ventrescia na wagę i w pudełkach. Pieprz i cebula marynowana na wagę z Florencyi. Prawdziwy winny ocet z Acqui. Torrony z Cremony. Moskiewskie kiełbasy—Bielowa i Grygoriewa. Wielki wybór rosyjskich konserw z jarzyn. Wyłączna sprzedaż Cejlońskiej herbaty firmy **M. Rożywiu.** Sigi i węgorze, transporty dwa razy tygodniowo z Petersburga.

Maszyny do przygotowania paszy 20456



najtańsze — najsilniejsze — najwydajniejsze

sieczkarnie — siekacze — szarpacze rozdrabiacze — śrótowniki

Oryginalne parniki z osadnikiem szlamowym **Ventzkiego.**

ZDROJEWSKI & GRABOWSKI

Kijów, Kreszczatyk 25.

Katalogi wysyłamy na żądanie gratis.

Superfosfat krajowy, tomasówkę,

Saletrę chilijską, kainit, 30% i 40% sole potasowe

Dostarcza

Dom Handlowy 20459

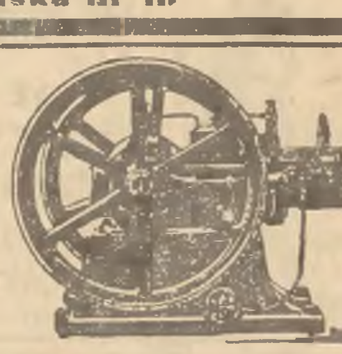
Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński

Przedstawiciele **Łowickiego Towarzystwa** przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

Kijów, Puszkińska Nr 11.

H. BIELSKI

20562 **INŻYNIER**



Biuro Techniczne

KIJOWSKIE ODDZIAŁY:

Specyalne Fabryki **Armatur i Motorów „Ursus"**

Fabryki Maszyn **„Józef Troetzer i S-ka"**

przeniesione **na ulicę** Luterańską 7.

Przed świętami

WAŻNE DLA GOSPODYŃ!!

MARTA NORKOWSKA

Piekarnia i Cukiernia

wytworna i gospodarska

z ilustracyami

Cena rb. 1, w kartonie 1.20

Tejże autorki: **Gospodarstwo domowe,** na podstawie wykładów, wygłoszonych na Wystawie przemysłowo-spożywczej w Warszawie 75 kop. Kart. — 90

Najnowsza kuchnia, wytworna i gospodarska, zawierająca 1749 przepisów gospodarskich, z uwzględnieniem kuchni jarskiej, z ilustracyami. Nagrodzona 2 wielkimi medalami srebrnymi na wystawach kucharskich w Warszawie i Łodzi. Wyd. nowe, powiększono (13-y tysiąc) Rb. 1.80. Karton 2.—

Spiżarnia i zapasy zimowe z licznymi rysunkami. Rb. 1.35. Karton 1.50

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 20701

Dalsze nowe udoskonalenia wprowadza w roku 1911.

ROCZNIE Rb. 4 k. 20
i na przesyłkę poleconą kalendarza k. 20
razem Rb. 4 k. 40

NAJTAŃSZE, NAJPRAKTYCZNIEJSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE

pismo tygodniowe ilustrowane dla polek i ich rodzin

DOBRA GOSPODYNI

Stosownie do licznych życzeń naszych Przedpłacicielek postanowiliśmy **w roku 1911-ym rozszerzyć dział dodatków bezpłatnych przez wprowadzenie**

Tablic krojów niezależnie od dotychczasowych **Fasonów bibułkowych**

Tym sposobem prenumeratorzy „DOBREJ GOSPODYNI" otrzymywać będą w roku 1911 ym:

1) Co tydzień: DOBRA GOSPODYNI ilustrowane pismo, obejmujące dział społeczny, oraz specyalny gospodarczy i hodowlany.

2) Co tydzień: NASZE KŁOSY pismo ilustrowane, poświęcone literaturze, nauce, sztuce i beletrystyce.

3) Co tydzień: WĘDRÓWKI I PRZYGODY pismo ilustrowane, zawierające opisy podróżnicze, ziem, ludów i t. p.

4) Co tydzień: MODY pismo zawierające podobizny i opisy nowych fasonów strojów damskich.

oraz co miesiąc **SPECYALNY DODATEK BEZPŁATNY** — mianowicie:

1) **w Styczniu:** Grę towarzyską.
2) **w Lutym:** Tablicę krojów z objaśnieniem.
3) **w Marcu:** Fason bibułkowy modnej sukni.
4) **w Kwietniu:** Wzory do robót piłkowych (laubzegą).
5) **w Maju:** Wzory robót kobiecych
6) **w Czerwcu:** Fason bibułkowy modnego ubrania.
7) **w Lipcu:** Tablicę krojów z objaśnieniem
8) **w Sierpniu:** Wzory robót piłkowych (laubzegą)
9) **we Wrześniu:** Fason bibułkowy sukni.
10) **w Październiku:** Grę towarzyską.
11) **w Listopadzie:** Kalendarz ścienny na r. 1912.
12) **w Grudniu:** Fason bibułkowy sukni.

Opłacającym prenumeratę całoroczną z góry ofiarujemy bezpłatnie

KALENDARZ książkowy p. t. „DOBRA GOSPODYNI" na r. 1911 który już wyszedł z druku i zawiera, prócz kalendarza i części literackiej mnóstwo przepisów gospodarczych, hodowlanych i kuchennych oraz praktycznych wskazówek.

Uwaga: Prenumeratorki prowincyonalne raczą nadesłać na koszty przesyłki poleconej Kalendarza kop. 20.

W roku **1911** powiększamy liczbę naszych **Premjów bezpłatnych** z **30** tu do **100**-tu

100 WYJĄTKOWYCH PREMII BEZPŁATNYCH wysokiej wartości dostępne będą tylko dla tych Szanownych przedpłacicielek, które wniosą całoroczną prenumeratę z góry t. j. rb. **4** kop. **40** wprost do Administracyi **„Dobrej Gospodyni", Nowy-Świat № 34.**

W celu ułatwienia Szan. Przedpłacicielkom kontroli nad rozlosowaniem przedmiotów, dnia 1-go lutego 1911 roku roześlemy wszystkim całorocznym prenumeratorkom ponumerowane egzemplarze «Dobrej Gospodyni». W razie, jeżeli Szan. Przedpłacicielek rocznych okaże się mniej, niż jest losów loteryjnych, wtenczas każda z nich otrzyma dwa numery, byleby wszystkie rozesłane były, tym sposobem otrzymamy numeracyę zgodną z numeracyą biletów loteryjnych 1-ej 196-tej loteryi klasycznej Królestwa Polskiego.

Prenumeratorki, pragnące wziąć udział w losowaniu, zechcą pamiętać, że stawiamy jeden niezbędny warunek: **żeby prenumerata wpłynęła do naszej administracyi przed 25-ym stycznia n. st. 1911 r.,** gdyż inaczej nie będziemy w stanie prawidłowo ponumerować nakładu pisma.

100 premii powyższych rozklasyfikowane będą w sposób następujący:

1) Posiadaczka numeru, na który padnie w 1-ej klasie rb. 10,000, otrzyma od nas **PIANINO**

2) Posiadaczka numeru, na który padnie w 1-ej klasie rb. 4,000, otrzyma od nas **Gramofon z płytami.**

3) Posiadaczka numeru, na który padnie w 1-ej klasie rb. 2,000, otrzyma od nas **Zegar ścienny.**

4) Posiadaczka numeru, na który padnie w 1-ej klasie rb. 1,500, otrzyma od nas **Piękny zegarek kieszonkowy.**

5) Posiadaczka numeru, na który padnie w 1-ej klasie rb. 1,000, otrzyma od nas **SAMOWAR.**

6) i 7) Posiadaczki numerów, na które padną w 1-ej klasie po rb. 500, otrzymają od nas **1) Zegarek srebrny kieszonkowy; 2) Duży dywan.**

8) 9) i 10) Posiadaczki numerów, na które padną w 1-ej klasie po rb. 200, otrzymają **1) Garnitur do kawy. 2) Instrument samogrający; 3) Maszynę do szycia.**

11—30) Posiadaczki następnych 20-tu numerów, na które padną wygrane po rb. 100, otrzymają **Dobre zegarki kieszonkowe.**

31—100) Posiadaczki numerów, na które padną wygrane po rb. 50, otrzymają **Kwity na opłaconą prenumeratę roczną na rok 1912.**

Adres Redakcyi i Administracyi: Warszawa, Nowy-Świat 34.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.